

Czasopismo  
Studenckie  
UPH

Numer  
62 (2/2011)

# KURIER

UNIwersytecki



# KURYER

UNIwersYTECKI

Czasopismo Uczelniane

Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego  
w Siedlcach

Ukazuje się przy Uczelnianym Ośrodku Kultury

## Redaguje kolegium:

Maria Makarowa (red. naczej.)

Barbara Skrętownicz

Anna Benicka

## Współpracownicy:

prof. Antoni Czyż

Irina Anchajewa

Katarzyna Gajownik

Martyna Kania

Karol Klepacki

Marcin Majka

Tomasz M. Majka

Urszula Markiewicz

Łukasz Mazur

Przemysław Pisarski

Monika Roszczenko

Ziemowit Skrętownicz

Miłosława Wasiak

Rafał Żmijewski

Irena Żukowska

## Korekta:

Łukasz Mazur

## Za strony rektorskie odpowiada:

dr Adam Bobryk

Tel. 644-20-48

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów oraz zmian tytułów otrzymanych tekstów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy! Opinie poszczególnych autorów nie odzwierciedlają opinii redakcji jako całości. Za treść i poziom materiałów odpowiadać mogą wyłącznie ich autorzy.

Wszystkie wywiady, publikowane w *Kuryerze Uniwersyteckim* są autoryzowane.

## Kontakt z redakcją:

DS-4, ul. Żytnia 17/19 pok. 413

Tel. 643-17-74

Red. naczelna - 517730112

GG: 1603729

ISSN 1507-2118

www.kuryer.uph.edu.pl

e-mail: kuryer.uniwersytecki@gmail.com

## Skład i projekt graficzny:

mm

# OD REDAKCJI



## Drodzy Studenci i Pracownicy Uniwersytetu!

Oddajemy w Wasze ręce grudniowy numer naszego czasopisma. Znajdziecie w nim wywiady, relacje z uczelnianych imprez, krytyczne spojrzenie na rzeczywistość, a także - tradycyjnie - prezentację twórczości studentów.

Cieszymy się, że dołączyły do naszego grona osoby z kierunków ścisłych i przyrodniczych - teraz ściśle umysły znajdą w „Kuryerze” lekturę dla siebie :)

W imieniu Redakcji „Kuryera Uniwersyteckiego” życzymy Wam spokojnych i pogodnych Świąt, a w Nowym Roku nowych inspiracji, ciekawych spotkań, fascynujących lektur oraz wszelkich sukcesów naukowych!

Zachęcamy Studentów do wzięcia udziału w rekrutacji do zaprzyjaźnionego Stowarzyszenia Naukowego „Collegium Invisible”, która zaczyna się 1 stycznia. Do grona Collegium Invisible należą utalentowani, zainteresowani pracą naukową studenci polskich uczelni oraz ich mistrzowie - wybitni naukowcy o rozmaitych specjalizacjach. Koniecznie zajrzyjcie na przedostatnią stronę „Kuryera”! Może to będzie Wasza szansa, by spełnić swoje marzenia w 2012 roku? :)

# Czyste konto na święta

Głupiec ani nie przebacza ani nie zapomina, naiwny przebacza i zapomina, zaś mądry przebacza, ale nie zapomina.

Błędy popełnia każdy z nas. Często są one małe, niekiedy są ogromne i utrudniają relacje z innymi. Osoba, która popełniła błąd boi się przyznać do niego, boi się, że nie zostanie wysłuchana albo zostanie odepchnięta. Nie lepiej czuje się osoba przez nią zraniona. Ból, smutek, nienawiść i wściekłość, niechęć do siebie samych - takie uczucia towarzyszą obu osobom. Telefony milczą, spojrzenia nabierają ostrości, a serca stają się coraz bardziej zimne. Pojawiają się też wyrzuty sumienia.

Dlaczego o tym piszę akurat teraz? Być może dlatego, że przychodzą święta. W tradycji pozostało, że właśnie w tym czasie gasną wszystkie spory. To właśnie wtedy stajemy się sobie bliżsi, mamy większą łatwość, aby nawzajem wybaczać sobie pewne błędy i przewinienia. Zastanawiające jest tylko jedno, to że nie potrafimy przebaczać sobie na co dzień. Dlaczego?

Kwestia nieumiejętności rozmawiania ze sobą, gonitwa za sukcesem, tzw. „klapki na oczach”. Wszyscy gdzieś gnają, pędzą. Ozdoby choinkowe i przedświąteczna atmosfera pojawiają się już w listopadzie. Ale czy to nie przesada?! Święta, które powinny mieć inny wymiar, gdzieś giną w sferze komercji, banału, mikołajów w centrach handlowych.

A może by tak zmienić ten czas... Wyciszyć się. Przecież nie o to chodzi, by każdego roku choinka wyglądała inaczej, by kupić najdroższy prezent. To słowa mają większą siłę i łączą ludzi. Może warto w tym okresie komuś pomóc? Do kogoś zadzwonić z przeprosinami... Tak wielu ludzi czuje się w tym okresie samotnie. Nie ma bowiem do kogo się zwrócić. Czują się przytłoczeni całą tą atmosferą. Często jest to spowodowane jakimiś dawnymi utarczkami rodzinnymi.

Ale czy w społeczności akademickiej nie wypada czasem oczyścić swojego konta? Przecież nie zawsze wszystko nam się udaje... Bywają gorsze dni, nie umiemy ze sobą rozmawiać, powstają spory. Święta to idealna okazja, by przeprosić i zacząć od nowa budować relacje, nie chować urazy, może warto, aby już po zdjęciu wszelkich ozdób, nie pozbywać się tej jednej, życiowej ozdoby, która powinna nam przyświecać nie tylko w święta, ale i przez cały okrągły rok, a tą ozdobą jest umiejętność wybaczenia.

shywolf

## Imprezy studenckie

W każdą środę w klubie studenckim peHa, mającym siedzibę na ulicy 3 maja 49, od godziny 21.00 odbywa się jedna z cyklicznych imprez, tzn. biesiada studencka. Zabawy te cieszą się dużą popularnością wśród studentów naszego uniwersytetu, wstęp jest niedrogi, muzyka dobrana do charakteru imprezy. Brać studencka bawi się do białego rana w rytmie disco polo.

W tym roku organizatorzy dbają o to, by do klubu nie dostawały się przypadkowe osoby z poza kręgu studentów, dzięki temu i wynajętej ochronie nie dochodzi do przykrych incydentów. Biesiady cieszą się popularnością u ludzi niepełnosprawnych, którzy nie mają problemów z dostaniem się do sali dzięki pomocy życzliwych żaków. peHa jest doskonałym miejscem by spotkać się w większym gronie znajomych, pobawić się wspólnie i porozmawiać. Dla niektórych jest to miejsce gdzie poszukują drugiej połówki czy nowych przyjaciół.

Zachęcam do odwiedzenia naszego klubu studenckiego w następną środę, choć ciężko potem wstać na czwartkowe zajęcia :).

B.S

# Przyjmuję metodę, że każdy człowiek jest dobry

Wywiad z Zofią Misiór, znanym i lubianym wykładowcą  
w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach, przeprowadza Rafał Żmijewski

**RŻ:** Jak to się stało, że została Pani nauczycielem?

**ZM:** Przed studiami pracowałam jako pielęgniarka 2 lata w Państwowym Szpitalu Klinicznym w Lublinie. Pracując, miałam zamiar podjęcia studiów wyższych. Aby pójść na studia na kierunek Pielęgniarstwo w Akademii Medycznej, wymagany był 2 letni staż pracy zawodowej pielęgniarskiej. Dlatego pracowałam jako pielęgniarka, nie myślałam o tym, że będę kiedyś nauczycielką, myślałam o podnoszeniu kwalifikacji w zawodzie pielęgniarki.

**RŻ:** Czyli ta droga kariery sama się rozwinęła?

**ZM:** Tak, sama się rozwinęła dlatego, że w programie studiów właśnie na kierunku pielęgniarstwo była pedagogika, metodyka nauczania, dydaktyka czyli w zasadzie wszystko co potrzebne do pracy nauczyciela zawodów medycznych. O tym czy będę nauczycielem w zasadzie zdecydował przypadek, ale powoli. Były to studia, które przygotowywały do pracy w szpitalu, w zarządzaniu kadrami pielęgniarskimi i studia które przygotowywały do nauczania przedmiotów medycznych w szkołach medycznych. O tym, że będę nauczycielem zdecydowałam później. Podejmując studia myślałam raczej o tym, że będę pracowała jako osoba, która będzie zarządzała kadrami medycznymi. Raczej skupiałam się na przedmiotach związanych z zarządzaniem w służbie zdrowia, niż na nauczaniu przedmiotów medycznych.

**RŻ:** Rozumiem, ale Pani spełniała się w tej pracy?

**ZM:** Jako osoba medyczna?

**RŻ:** Tak.

**ZM:** Tak, spełniałam się, widziałam siebie w środowisku pacjenta, widziałam siebie w szpitalu, bardzo mi to odpowiadało. Zresztą wybór zawodu pielęgniarskiego był zupełnym przypadkiem, ale później stwierdziłam, że jest to zawód, który jest fantastycznym zawodem i dla mojego temperamentu i mojej osobowości bardzo odpowiadającym. Czulałam się w pielęgniarstwie dobrze i spełniałam się w tym. Kontakt z pacjentem, bycie przy nim, wsparcie pacjenta, wykonanie zabiegów, to było to, co mi odpowiadało. To że, byłabym dobrą pielęgniarką zasugerował mi pewien Pan „Ty byłabyś dobrą pielęgniarką”, tak powiedział. Ja w tamtym czasie nie miałam dokładnego pojęcia o tym zawodzie, o tym kim jest pielęgniarka, i co dokładnie robi. Był to zupełny przypadek. Nie zamierzałam wcale iść do szkoły pielęgniarskiej, myślałam zupełnie o innych studiach, natomiast przypadkowo trafiłam do liceum medycznego. Byłam bardzo szczęśliwa, jak się dostałam. W tamtych czasach to było trudne, gdyż na jedno miejsce było no około sześciu, siedmiu kandydatów. Zostałam przyjęta, uważałam, że to jakiś rodzaj sukcesu.

**RŻ:** Czyli nie kierowała się pani chęcią zarabiania pieniędzy?

**ZM:** Nie wiedziałam nawet jak ten zawód jest wyn-



gradzany.

**RŻ:** W pracy było spełnienie?

**ZM:** W pracy było absolutne spełnienie w sensie zawodowym. Lecz w sensie finansowym był to zawód mało opłacalny, niedoceniany społecznie, w zasadzie zawód mało samodzielny, taka służąca i wykonawca poleceń lekarza.

**RŻ:** Przeszkadzało to pani na początku?

**ZM:** Nie przeszkadzało mi to. Byłam niedoświadczonym pracownikiem, nie przeszkadzało mi w sensie takim że, wykonywałam polecenia lekarza. Nie czulałam się jeszcze samodzielna na tyle, żeby podjąć jakąś inicjatywę wobec pacjenta. Pielęgniarstwo stało się zawodem samodzielnym dużo, dużo później. Kiedy skończyłam szkołę, był to zawód bardzo mało samodzielny. Natomiast w tej chwili pielęgniarstwo jest dużo bardziej samodzielnym zawodem. Wszystko bardzo się zmieniło.

**RŻ:** A wróciłaby Pani do tego zawodu ??

**ZM:** Tak, jeśli byłaby taka potrzeba, absolutnie tak. Wydaje mi się że, pracując jako nauczyciel zawodu w Medycznym Studium przez cały czas pielęgniarką byłam. Jeśli nie umiał słuchacz wykonać mojego polecenia, ja je wykonywałam i ja mu dawałam osobisty przykład, nie tylko słownie ale i czynem. Wszystkie czynności przy pacjencie wykonałam ja, on obserwował i dopiero później pod moim nadzorem wykonał. Przecież nie można być nauczycielem i mistrzem nie umiejąc zawodu. Praca w klinice w Lublinie dała mi doświadczenie zawodowe, które później w szkole medycznej wykorzystywałam. Także to wszystko się logicznie ułożyło.

**RŻ:** Czyli Pani rozwinęła się w tym kierunku i trafiła tutaj?

**ZM:** Raczej tak. Na uczelnie trafiłam ze względu na to że, skończyłam studia z medycyny ratunkowej. I ktoś

po prostu dowiedział się to tym, że jestem w medycznym studium, że mam kwalifikacje, umiejętności i prawa do nauczania przedmiotu Ratownictwo medyczne.

**RŻ:** Czyli możemy powiedzieć, że „zgarnełi„ Panią

**ZM:** Tak. A zgarnął mnie pan prof. Kunikowski.

**RŻ:** Jak Pani na to zareagowała. Była Pani zadowolona ?

**ZM:** Wiedziałam o tym, że były pewne podejścia w kierunku do tego, bym została w uczelni zatrudniona już wcześniej. Pan prof. Rosa już nawiązywał ze mną kontakt. A potem była ogromna inicjatywa studentów, których poznałam wcześniej.

**RŻ:** I powiedzieli: Pani Zosiu przychodzi Pani do nas...)

**ZM:** Było to na takiej zasadzie, że ja ich uczyłam w LOK. Organizowano grupy, robiliśmy szkolenia z pierwszej pomocy. Studenci sami odczuwali potrzebę edukacji z zakresu pierwszej pomocy.

**RŻ:** To dość niesamowite.

**ZM:** Tak i właśnie to było coś takiego, że oni podjęli tą inicjatywę, że na uczelni powinna być pierwsza pomoc. Tutaj są studenci kierunków pedagogicznych i powinni uczyć się pierwszej pomocy. Studenci byli pomysłodawcami ściągnięcia mnie na uczelnie. A konkretnie, to byli ludzie, którzy studiowali na kierunku Przystosowanie obronne.

**RŻ:** To świetnie.

**ZM:** Myślę, że bardzo mądrze. Zresztą ci ludzie w tej chwili są naszymi asystentami.

**RŻ:** Jak Pani ocenia swoją pracę, atmosferę, ludzi?

**ZM:** Dobrze. Gdybym źle oceniała, to bym tutaj nie pracowała. Ja nie pracuję w środowiskach, które mnie odbierają źle. Jestem absolutnie usatysfakcjonowana w tej pracy, zarówno jeśli chodzi o kontakt ze studentami, jak i atmosferę pracy, traktowanie mnie jako wykładowcy. Czuję się tutaj bardzo dobrze, wręcz bardzo komfortowo.

**RŻ:** Dla mnie jest Pani prawie idealnym nauczycielem.

**ZM:** Nie uważam, że jestem idealnym nauczycielem. Staram się po prostu robić to tak, jak czuję.

**RŻ:** Wulkan energii na zajęciach...

**ZM:** Tak ma być. Jest to tak specyficzny przedmiot, że nie ma mowy o prowadzeniu go nieatrakcyjną metodą, żeby studenci drzemali albo odwoływanie do książek, do literatury. Bo pierwszej pomocy z literatury się nie nauczysz. To jest taka materia, którą musisz wziąć do ręki, musisz to przećwiczyć, dotknąć uszkodzonego, poczuć się uszkodzonym. Wtedy dopiero inaczej do tego podchodzisz. Zresztą widziałeś sam, jak zmieniały się zachowania i postawy naszych studentów, jak było na początku, jak było pod koniec zajęć. Jak ludzie dojrzewali w tym. Uważam, że to jest satysfakcjonujące kiedy człowiek, który przychodzi i dżemie na początku, na koniec sam zabiera głos, ćwiczy, coś robi, czegoś chce.

**RŻ:** Jak Pani teraz ocenia studentów? Czy widać różnice w zachowaniach?

**ZM:** Nie. Absolutnie nie zgadam się z tym, że są coraz gorsi studenci, coraz gorsza młodzież. Absolutnie nie. Uważam, że nie ma złej młodzieży, nie ma złych studentów. To kwestia zainteresowania, zainspirowania tematyką przedmiotu, zaciekawienia, znalezienia metody na każdego i wyjścia z założenia, że wszyscy są dobrzy. A ktoś wyją-

kowo bardzo, bardzo oporny, to czy kiedyś, czy teraz - byli tacy ludzie, są i będą. Ja nie oceniam w takich kategoriach, że teraz są gorsi studenci. Absolutnie. Natomiast kwestią zasadniczą jest żeby dotrzeć, trafić, podejść, czy jakoś zainspirować. Ja przyjmuje metodę, że każdy jest dobry. A jak ktoś bardzo chce być niedobry, to będzie i żebym tutaj nie wiadomo co robiła, to do niego nie trafi. Takich jest na szczęście niewielu.

**RŻ:** Mam rozumieć że nic na siłę.

**ZM:** Absolutnie. Staram się wyzwolić własne potencjały studentów i w większości się to udaje. Wtedy ten ktoś jest zadowolony po pewnym czasie, sam do tego dojdzie, że jest dobry i będzie z siebie zadowolony. Studenci są czasami zagubieni, mają trudne sytuacje, to też trzeba wziąć pod uwagę.

**RŻ:** Bo każdy jest tylko człowiekiem...

**ZM:** Oczywiście, że tak. Jeśli pobędzie się z człowiekiem pół roku, to może będzie się całkowicie inaczej zachowywał. Także trzeba troszeczkę takiego matczynego podejścia. Myślę, że mi się to udaje. Ja z góry nikogo nie skreślałam. Dla mnie każdy jest indywidualnością, jedyną w swoim rodzaju i jeśli podejść w ten sposób, to on nigdy nie będzie zły, tylko będzie się czuł dowartościowany i będzie nawet coś robił choćby, ze wstydu, że ta Pani mnie szanuje, akceptuje i głupio się do niej nie nauczyć.

**RŻ:** Teraz zapytam o staż pracy. Ile tu już Pani pracuje?

**ZM:** Tutaj już około 12 lat. Dokładnie nie pamiętam, bo pracowałam na godziny zleczone, później dopiero na pół etatu. Czyli już kilkanaście lat.

**RŻ:** Co Pani uważa za swój największy sukces zawodowy?

**ZM:** Wydaje mi się to, że weszłam właśnie w ratownictwo. Zawodowo, że się spełniłam w nauczaniu, bo uczyłam różnych przedmiotów medycznych, pielęgniarstwa, anatomii, farmakologii, przedmiotów które są potrzebne dla pielęgniarki, położnej, czy opiekunki dziecięcej. Natomiast nowy kierunek jaki powstał w medycynie czyli ratownictwo dał mi więcej satysfakcji. Odważnie w to wszystko weszłam, sama się uczyłam, jeździłam na konferencje, fora, studia podyplomowe. Uczyłam się od podstaw.

**RŻ:** Była Pani pionierem swego rodzaju, wtedy, w Polsce?

**ZM:** Tak, można tak powiedzieć. Byłam jedną z pierwszych absolwentów studiów medycyny ratunkowej. Mam dyplom z numerem ósmym. W Polsce byliśmy pionierami, takimi którzy zaczęli uczyć ratownictwa, tworzyć kierunek ratownictwo medyczne. O ratownictwie niewiele osób wiedziało, a ja już w to wszystko od dawna weszłam, to takie pionierstwo. Jest już dużo dobrze wyszkolonych ratowników. Zawód ten został zaakceptowany i uznany społecznie. W pewnym sensie było to coś nowego i że ja to zrobiłam, to też jest satysfakcjonujące. Przez wielu, nawet nieznaną mnie ludzi, jestem kojarzona z ratownictwem medycznym. Sukcesem jest to, że moi wychowankowie z powodzeniem pracują w karetkach pogotowia, w oddziałach ratunkowych, że się spełniają jako ratownicy. Poza tym przez wiele lat uczyłam strażaków ratownictwa. Byłam pierwszą osobą, która uczyła w naszym byłym województwie siedleckim. Kilkanaście lat już to robię i nadal prowadzę zajęcia ze strażakami. Przygotowuję ich do egzaminów recertyfikacyjnych z zakresu kwalifikowanej pomocy przedlekarskiej.

**RŻ:** Czyli właściwy człowiek na właściwym miejscu.

**ZM:** Chyba to czas pokazał, że jednak tak. Bardzo lubię pracę ze strażakami, bardzo szanuje strażaków. Także poznałam strażaków i uczyłam ich przez wiele, wiele lat i nie było sytuacji żeby moi kursanci nie zdali egzaminu. To też jest sukces, a przescholiłam tysiące. Ludzie mają świadomość, że idą na zajęcia do konkretnej osoby. Sukcesy nie są tylko wielkie, sukcesy to takie drobne sprawy. Ja nie oczekuję jakiś wielkich sukcesów.

**RŻ:** Ma pani jakieś zainteresowania poza szkołą? Czy obraca się pani tylko i wyłącznie cały czas w zawodzie?

**ZM:** Mam takie swoje bziki.

**RŻ:** Tak? No to ja posłucham.

**ZM:** Największy to las.

**RŻ:** Las? Grzybki Pani zbiera?

**ZM:** Tak, może to takie bardzo przyjemne, ale las to jest mój żywioł i jak nie chodzę do lasu, jestem nieszczęśliwa. Wybrałam miejsce na życie i mieszkanie pod lasem. Z czego się bardzo cieszę i bywają sytuacje takie, że nawet na pół godziny muszę wyjść. Odpoczywam wtedy w lesie, myślę o swoich sprawach, nie przejmuję się. Grzyby uwielbiam zbierać, nie muszę ich jeść. Podróże to mój kolejny bzik. Wyjeżdżam sporo, w wielu państwach byłam. Lubię poznawać nowe otoczenie, nowych ludzi. Także jestem takim globtroterem, troszkę.

**RŻ:** Ciekawość świata?

**ZM:** Tak, bo człowiek żeby mógł o czymś mówić, powinien to widzieć wcześniej, wtedy wie o czym się mówi. Także lubię poznawać świat i ludzi.

**RŻ:** Dużo ma Pani tutaj obowiązków?

**ZM:** Nie, w tej chwili pracuję na ½ etatu i mam godziny ponadwymiarowe, ale to z własnego wyboru. To nie jest tak, że mam ogrom obowiązków. Wiadoma sprawa z tym się wiąże kwestie finansowe. Człowiek ma jakiś komfort

finansowy, jeśli weźmie więcej obowiązków. Także to jest mój własny wybór. Nie traktuje tego jak jakieś zło. Tylko w zasadzie ja to robię z dobrodziejstwa, że mogę pracować i mieć też jakiś komfort finansowy. To jest ważne, jak człowiek ma trochę więcej w portfelu to może spełniać się w innych dziedzinach. Natomiast takim moim bzikem kolejnym są kwiaty.

**RŻ:** Hoduje Pani kwiaty?

**ZM:** U mnie w domu jest około stu kwiatów. Bardzo lubię kwiaty, hoduję kwiaty.

**RŻ:** Ale kwiaty z podróży też?

**ZM:** Różnie, nawet mam „szcepki” ze świata. Do dziś rosną, hoduje je. Kwiatki to mój bzik kolejny, a trzeci „bzik” to bezdomne zwierzęta.

**RŻ:** Przygarnia Pani?

**ZM:** Niestety, kosztuje mnie to sporo emocji i pieniędzy, muszę kupić im jedzenie. Przewinęło się już wiele psów przez nasze podwórko. Jest to pewien rodzaj szczęścia, że można komuś pomóc, choćby zwierzęciu.

**RŻ:** Motto życiowe, Pani Zosiu?

**ZM:** Takie najprostsze „Żyj tak, aby nikt przez Ciebie nie płakał” i bardzo nie kłął. Nie jestem osobą, która lubi okłaski. Pomimo wieku już dojrzałego porządnie i pomimo tego, że mogłabym spokojnie w domu siedzieć. z czystym sumieniem przychodzę do studentów, bo wiem, że na razie jeszcze ich nie zawodzę. A kiedy będę czuła, że nie dam rady albo jakiś dyskomfort fizyczny, że nie będę mogła umysłowo pewnych rzeczy ogarniać, to sama będę wiedziała, kiedy ten moment nastąpi i nie będę pracowała. Uważam, że w pewnym momencie trzeba umieć ze sceny zejść. A najlepiej niepokonanym - to jest też moje motto. Trzeba mieć jakiś cel, trzeba mieć jakieś wartości i trzeba według tego żyć. Trzeba być człowiekiem normalnym. Podsumowując wszystko, jestem zadowolona z pracy oraz mojego życia osobistego.

**RŻ:** Dziękuję za rozmowę.

## TAK SOBIE MYSLĘ...

17.11.2011 w klubie studenckim peHa odbyła się impreza dla otrzęsinowa dla studentów filologii polskiej i historii. Organizacją przedsięwzięcia zajęły się Koło Naukowe Językoznawców oraz Koło Naukowe Archiwistów. Oprawą muzyczną zajął się jeden z członków Koła Naukowego Językoznawców, świetnie sprawdził się w roli dee jay'a.

Na imprezie nie pojawiło się wielu pierwszaków, jednak nie przeszkodziło to, by w kameralnym gronie świetnie spędzić czas. Imprezowy nastrój w rytmie Hip-Hop, Soul, Funk, Jazz i R&B trwał do godziny 3 nad ranem. Party było naprawdę udane, czego najlepszym dowodem jest fakt, że każdy z obecnych poszalał na parkiecie. Szkoła, że nie było wśród nas więcej „kotów”, ponieważ przygotowaliśmy dla nich konkursy z zabawnymi nagrodami.

Jako jedna z organizatorek żałuje, że przedsięwzięcie nie spotkało się z większą odezwą wśród studentów. Być może w przyszłym roku studenci pierwszych roczników będą bardziej zainteresowani zabawą przygotowaną dla nich.

**B. S**



# TARGI MLECZARSKIE MLEKO – EXPO

W dniach 17 – 19 listopada odbyły się Targi Mleczarskie MLEKO – EXPO 2011 w Warszawie. W Pałacu Kultury i Nauki pojawili się najważniejsi gracze branży mleczarskiej. Wzięło w nich udział 46 wystawców. Przedstawili konsumentom nowe oferty swoich produktów. Targi Mleko – Expo odbywały się pod honorowym Patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Organizatorem był Krajowy Zarząd Spółdzielni Mleczarskich Związek Rewizyjny. W uroczystym otwarciu dwudziestej, jubileuszowej edycji Targów Mleczarskich MLEKO – EXPO 2011 uczestniczył podsekretarz stanu Tadeusz Nalewajk oraz Tomasz Borecki - Kancelaria Prezydenta RP, Andrzej Hałasiewicz - Przedstawiciel Komitetu Organizacyjnego Dożynek Prezydenckich, Dyrektor Anita Szczykutowicz - MRiRW, Zofia Szalczyk - Wiceprezes ARiRM, Lucjan Zwolak - Wiceprezes ARR, Klemens Ciesielski - Prezes Krajowego Stowarzyszenia Mleczarzy, Mieczysław Twaróg – Prezes Stowarzyszenia Eksporterów Polskich, Maciej Sępień, prezes Związku Pracodawców, Eksporterów i Importerów Produktów Mleczarskich i wielu innych.

Wiceminister mówił, iż Polska posiada doskonałe warunki do produkcji mleka. W kraju mleko produkuje 168 tysięcy gospodarstw rolnych. Wspomniał

również, że export produktów mleczarskich w roku bieżącym wzrósł o 16 % od roku 2010.

W trakcie uroczystego otwarcia Targów zostały wręczone nagrody i odznaczenia ufundowane przez instytucje państwowe i organizacje pozarządowe. Dziesięciu największym spółdzielczym eksporterom artykułów mleczarskim z 2010 r. wręczono odznaczenia Agencji Rynku Rolnego, wybranych w rankingu Krajowego Zarząd Spółdzielni Mleczarskich Związku Rewizyjnego. Odznaczenia Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa dla dziesięciu spółdzielni z „Listy Największych i Najlepszych Spółdzielni Mleczarskich 2010 r.” wybranych w rankingu opracowanym przez Krajowy Zarząd Spółdzielni Mleczarskich Związku Rewizyjnego. W spotkaniu brała również udział: Katarzyna Gajownik – studentka studiów doktoranckich Uniwersytetu Przyrodniczo – Humanistycznego w Siedlcach z Katedry Rozrodu i Higieny Zwierząt. Tegoroczne Targi MLEKO – EXPO spotkały się ze stosunkowo dużym zainteresowaniem zwiedzających. Wszyscy zwiedzający mogli skosztować wielu specjalów mleczarskich.

**Katarzyna Gajownik**



## Nasze studentki najpiękniejsze są, nasze studentki catować wszyscy chcą...

Zapraszam wszystkich na relację z niesamowitego siedleckiego wydarzenia **WYBORÓW MISS SIEDLECKICH UCZELNI 2011**.

Delikatny półmrok okrywający wypełnioną po brzegi salę „Podlasie”, unoszący się w powietrzu zmieszany zapach damskich perfum i męskiego testosteronu, wielkie oczekiwanie...

Po jednej stronie sceny organizatorzy, goście, rodziny z wielkim podnieceniem czekające na występ swoich bliskich, po drugiej dziesięć uroczych dziewczyn, które trochę dla zabawy, trochę z przekory postanowiły zaprezentować się nam na scenie.

Tego wszystkiego mogliśmy doświadczyć po raz drugi 25 Listopada 2011r przed rozpoczęciem finału konkursu piękności „Miss Siedleckich Uczelni 2011”. Całe widowisko powstało dzięki współpracy Tygodnika Siedleckiego, Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Collegium Mazovia Innowacyjnej Szkoły Wyższej oraz licznym sponsorom. Głównym pomysłodawcą jak i prowadzącym była Pani **Edyta Zdunek**, która swoim doświadczeniem oraz charyzmą sprawiła, że byliśmy świadkami niezapomnianego widowiska.

Takie wydarzenie nie mogło się oczywiście obejść bez zacnego jury, w którym mogliśmy ujrzeć między innymi prof. dr hab. **Antoniego Jówkę** - Rektora Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego oraz dr inż. **Leszka Gadomskiego**, Rektora Collegium Mazovia Innowacyjnej Szkoły Wyższej i sponsorów.



oprócz pokazu talentów, mogliśmy jeszcze ujrzeć nasze koleżanki w stylizacji rockowej, pokazie mody Butik, skąpych koszulkach Tygodnika Siedleckiego oraz uczestniczące quizie z wiedzy na temat kanonu piękna na przestrzeni wieków.

Nasze urocze finalistki starały się, jak mogły ukryć treść, ale nie było to łatwe, ponieważ tego typu imprezom zawsze towarzyszą emocje. Tak było i tym razem. Jury nie miało łatwego zadania, po burzliwej debacie udało się wybrać finałową trójkę... Tytuł Miss Siedleckich Uczelni 2011 zdobyła **Stefania Talarek**, I Wisemiss została **Małgorzata Księżopolska**, a II Wicemiss **Agnieszka Wołynek**.

A teraz chciałbym zaprosić wszystkich na wyjątkowy, niepowtarzalny wywiad z Miss Siedleckich Uczelni 2011 **Stefanią Talarek**:

K.K – Witam i gratuluję Ci wygranej....

S.T- Dziękuję, witam bardzo serdecznie....

K.K- Na początku chciałem się zapytać, co teraz czujesz, jak by nie było jesteś tą najpiękniejszą ...

S.T- O jeju, ciężko będzie mi dojść do siebie, emocje są niesamowite , cała się jeszcze trzęsę....

K.K- Ślicznie się prezentujesz w szarfię z napisem Miss Siedleckich Uczelni, powiedz mi tak szczerze, jak oceniałaś swoje szanse, spodziewałaś się wygranej...?

S.T- Nie, nie spodziewałam się. Wygrana jest dla mnie dużym zaskoczeniem i ciężko opisać moją radość na tę chwilę. Dziewczyny były wspaniałe, nie łatwo było z nimi konkurować :)

K.K- Najważniejsze to wiara w siebie. Widzę, że już się troszeczkę uspokoiłaś, że stres powoli puszcza....

S.T- Już teraz jest lepiej, wszystkie występy są za mną. Mam koronę i jestem bardzo szczęśliwa, na-



A teraz może o przebiegu samej imprezy. Na scenie mogliśmy zobaczyć dziesięć ślicznych dziewczyn, które kusily widzów i jury swoim wdziękiem i seksapilem w kilku efektywnych odsłonach. I tak,



prawdę...

K.K- Tytuł Miss Siedleckich Uczelni to na pewno wielki osobisty sukces, trzeba iść za „ciosem”, myślałaś może o tym, co dalej? Jakies kolejne konkursy? Występy...?

S.T – Jeszcze o tym nie myślałam, muszę trochę ochłoniąć i się zastanowić. A tak prawdę mówiąc, Tytuł Miss Siedleckich Uczelni jest spełnieniem moich marzeń i myślę, że nie potrzeba mi więcej do szczęścia :)

K.K – No tak, na to przyjdzie jeszcze czas. Teraz kiedy emocje opadły jest czas dla bliskich...

S.T – Tak, dzisiaj się spotkam z rodziną i bliskimi przyjaciółmi, zrobimy imprezę...

K.K – W domu będzie wielka radość....

S.T- No na pewno, już jest, Cały czas rodzice mnie dopingowali, bili brawa, już mama mnie całowała, jest bardzo dumna. Będzie wspaniała impreza, już nie mogę się doczekać :)

K.K- Zapowiada się interesująco, ja ze swojej strony chciałbym Ci jeszcze raz serdecznie pogratulować i życzyć dalszych sukcesów. Może kiedyś tytuł Miss Polski! Dziękuję za rozmowę.....

S.T- Dziękuję i serdecznie pozdrawiam wszyst-



kie uczestniczki ! I zachęcam wszystkie studentki do brania udziału w Wyborach Miss Siedleckich Uczelni, naprawdę warto !

Całe to wydarzenie oceniam pozytywnie, żałujcie wszyscy ci, których tam zabrakło.....

**Karol Klepacki**

## PRZECZYTAJ!

**Maria Nurowska**

**„Nakarmić wilki”, „Requiem dla wilka”**

Maria Nurowska jest autorką kilkudziesięciu pozycji książkowych, wśród których znajdują się zarówno powieści jak i nowele. Ostatnimi dwiema w tym ogromnym dorobku twórczym są powieści „Nakarmić wilki” oraz jej kontynuacja „Requiem dla wilka”.

Obie z powieści utrzymane są w konwencji Marii Nurowskiej, a ich akcja toczy się w Bieszczadach. Przedstawione w nich bohaterki są pewne siebie, uparcie dążą do celu nie zważając na przeszkody. Pierwsza z opowieści ukazuje nam Katarzynę, młodziutką doktorantkę SGGW, która wyrusza w ślad za wilkami w celu zebrania materiału do swojej pracy. Kasia współpracuje z dwójką kolegów: Klunejem i Olgierdem. Początkowo nieprzychylni jej mężczyźni, wątpiący w jej zapał, szybko przekonują się o jej pasji oraz wytrwałości, a może raczej uporze w dążeniu do celu.

W obu powieściach Nurowskiej odnaleźć możemy wątki romansowe. Nie są one jednak porywające. Skryta, nieufna i nieco zamknięta w sobie Kasia nie umie walczyć o swoje uczucia, ponieważ sprawa wilków staje się priorytetem. Niektórym Kasia może wydać się obca. Mi dzięki swojej pasji stała się bardzo bliska. Tylko ona przeprowadziła obserwacje watahy z odległości stu pięćdziesięciu metrów. Dzięki jej spostrzeżeniom czytelnik może poznać strukturę stada, na której czele stoi samiec alfa – basior i samica – wadera, niższy poziom w stadzie zajmuje samiec beta i omega. Dla laików zoologii jest to propozycja zdobycia pewnej wiedzy.

Nurowska wprowadziła do swojej książki także element z Ewangelii św. Jana, jakże trafnie oddający charakter Kasi. Główna bohaterka tatuując sobie kark słowami „Noli me tangere” (Nie zatrzymuj mnie), powiedziała całą prawdę o sobie. Nie ukrywała swojego podobieństwa do wilków. Tak jak one jest niepokorna i skupiona na sobie, walczy o to czego zapragnie i nienawidzi gdy ktoś obcy staje na jej drodze. Jedynym zastrzeżeniem jest tutaj romans Kasi i Olgierda, który uważam za nieporadnie zarysowany. Plusem jest jednak zakończenie, które, dopóki nie ukazała się kontynuacja, czytelnik mógł tłumaczyć sobie na dwa sposoby albo jako happy end, albo tragiczny finał.

Dopiero kiedy sięgnie się po „Requiem” kwestia zakończenia pierwszej powieści stanie się jasna. Joasia, bohaterka drugiej powieści, która przybyła w Bieszczady, by nakręcić film o reżyserze Glinickim szybko zmienia kierunek swoich zainteresowań pod wpływem mieszkańców wsi, którzy w jej osobie odnaleźli Kasię (nie chcę jednak tutaj zdradzać jak zakończyła się pierwsza z powieści). Od tej pory Asia będzie za wszelką cenę próbowała znaleźć informację o swojej poprzedniczce i nakręcić o niej film. Czy jej się to uda? Jaką rolę odegra w tym wszystkim Olgierd, Glinicki, a przede wszystkim wilcza wataha?

# Naturalny budzik

Czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego budzicie się rano o tej samej porze nawet wtedy, gdy budzik nie dzwoni? Naukowcy z Salk Institute for Biological Studies zidentyfikowali nowy składnik zegara biologicznego - gen odpowiedzialny za uruchomienie zegara każdego ranka z jego stanu spoczynku.

Zegar biologiczny uruchamia nasz metabolizm na początku każdego dnia, inicjując ważne funkcje fizjologiczne, które mówią naszemu ciału, że nadszedł czas na przerwanie snu. Odkrycie i poznanie mechanizmu działania nowego genu, który uruchamia codzienny zegar, mogą pomóc w wyjaśnieniu genetycznych uwarunkowań, bezsenności, starzenia się i chorób przewlekłych, takich jak rak i cukrzyca oraz może ostatecznie doprowadzić do odkrycia nowych metod leczenia tych chorób. Jak donosi Satchindananda Panda, profesor w Salk Institute for Biological Studies - „Ciało jest kolekcją systemów. Wiedzieliśmy, co mówi w nocy naszemu zegarowi biologicznemu,

aby zwolnił, ale nie wiedzieliśmy, co ponownie go aktywuje rano. Teraz, gdy znaleźliśmy już odpowiedź, możemy dokładnie zbadać jak nasze zegary biologiczne ulegają uszkodzeniu podczas naszego starzenia się i jak rozwijają nasze choroby przewlekłe.” W raporcie opublikowanym 29 września 2011 roku w czasopiśmie Science, naukowcy Salk Institute for Biological Studies opisują, jak gen KDM5A koduje białko, a jak JARID1a, służący jako przełącznik w obwodzie biochemicznych, aktywuje i utrzymuje rytm dobowy. To odkrycie wypełnia brakujące ogniwo w wiedzy na temat działania mechanizmów, które kontrolują nasze codzienne budzenie się ze snu. Główną rolę w naszym zegarze biologicznym odgrywa białko o nazwie PERIOD (PER). Ilość białek PER w każdej naszej komórce podnosi się i opada w ciągu 24 godzin. Nasze komórki wykorzystują poziom białka PER jako wskaźnik pory dnia by dać sygnał naszemu organizmowi kiedy ma iść spać, a kiedy się obudzić. Naukowcy wiedzieli, że dwa geny, CLOCK i BMAL1, służą jako główne czynniki podnoszenia poziomu białka PER. Poziom białka PER wzrasta w ciągu dnia, osiągając swój szczyt wieczorem, aż do momentu kiedy geny CLOCK i BMAL1 przestają działać, zmniejszając tym samym swój własny poziom w ciągu nocy. Spadek w nocy poziomu białka PER sprawia, że nasze systemy biologiczne zwalniają: występuje spadek ciśnienia krwi, rytmu serca i jakości naszych procesów umysłowych. Ale jak dotąd, dokładny mechanizm pozwalający przewyciężyć hamulec blokujący ponowne podnoszenie poziomu białka PER był tajemnicą. Ustalono, że enzym JARID1a działa jak dzwonek dla naszych komórek i organów, budząc je każdego ranka do pracy. Dzięki badaniom genetycznym mechanizmów leżących u podstaw rytmu dobowego w komórkach człowieka, myszy i muszek owocowych, naukowcy odkryli, że JARID1a był niezbędny do normalnego cyklu, zarówno na poziomie komórkowym, jak i w zakresie codziennego zachowania organizmów. W ludzkich i mysich komórkach, które zostały genetycznie zmodyfikowane w celu produkcji JARID1a, białka PER nie osiągnęły normalnych szczytów każdego dnia. Muszki owocówki, które zostały zmodyfikowane genetycznie, podobnie miały również niski poziom białka PER. Ponadto muchy traciły poczucie czasu: nie wiedziały, kiedy nadchodzi pora snu, a kiedy budzić się i stąd zaobserwowano ich częste drzemki w ciągu dnia i nocy. Naukowcy po tym doświadczeniu stwierdzili, że każdego ranka JARID1a reaktywuje CLOCK i BMAL1 przez przeciwdziałanie inhibitorowi HDAC1. Podejrzewają, że białko PER przekazuje informację do HDAC1, by zaprzestał własnej produkcji w nocy, umożliwiając ponowne przyspieszenie produkcji CLOCK i BMAL1. W celu poparcia swoich wniosków wysuniętych w poprzednim doświadczeniu, naukowcy badali myszy i muszki owocowe posiadające zmodyfikowane genetycznie komórki, w których brakowało genu JARID1a. Dodatkowo umieścili JARID1a w DNA muchy, która uwalniała HDAC1, w efekcie czego muchy powracały do normalnego cyklu. Następnie wprowadzili do komórek myszy lek, który naśladuje JARID1a, co umożliwiło powrót do normalnego działania ich zegara biologicznego.

W ten sposób naukowcy zrozumieli, dlaczego budzimy się każdego dnia. Stoją teraz przed nimi możliwości odkrycia roli JARID1a w leczeniu zaburzeń snu i chorób przewlekłych, przy ewentualnym wykorzystaniu go do syntezy nowych leków.



# Tragikomedia ?

Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w październiku tego roku odbyły się wybory uzupełniające do struktur naszego Uniwersytetu: Rady Wydziału Humanistycznego, Parlamentu Studenckiego i Senatu. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt wyjątkowo wysokiej (w porównaniu z poprzednimi latami) frekwencji braci studenckiej. Zaskoczeni organizatorzy nie potrafili zapanować nad ogólnym chaosem, jaki zapanował. Nikłe zainteresowanie studentów corocznymi wyborami w poprzednich latach nie może usprawiedliwić niefortunnego wyboru zbyt małej sali czy też braku nagłośnienia. Efektem była wręcz parodystyczna rzeczywistość rodem, wypisz wymaluj, z sejmików szlacheckich. Nazwiska kandydatów były „wykrzykiwane” jednocześnie przez wiele osób i tylko cudem udało się zapisać je na tablicy bez popełnienia błędów. Nikt nie był w stanie zaprezentować kandydatów, omówić ich dokonań itp. Poskutkowało to wyborami „na chybił trafił” z jednoczesną „dogrywką” w drugiej turze. I znowu historyczne déjã vu – tak zwane „parcie na szkło” wypędziło kandydatów, szukających dla siebie elektoratu, na łowy przed budynek biblioteki. To widok rodem ze „spędów” na posiedzenia partii w poprzednim stuleciu lub, też może, i obecna rzeczywistość z głosowań w Sejmie RP. Można by rzec: „wyborcy z łapanki”. Byłoby dobrze, gdyby organizatorzy następnych wyborów wyciągnęli stosowne wnioski z tegorocznej „wpadki” i zadbali o to, aby w przyszłości tego typu wydarzenia nie miały miejsca.



Zniesmaczony wyborca

## OBEJRZYJ!

# Conan Barbarzyńca 3D



Jako wielbiciel fantasy nie mogłem odmówić sobie obejrzenia najnowszej kinowej ekranizacji przygód jednej ze sztandarowych postaci tego gatunku – Conana. Widziałem poprzednie części i nie wyobrażałem sobie w tej roli kogoś innego niż A.Schwarzenegger jednak J. Momoa świetnie wypada w roli barbarzyńcy, gra naturalnie a co ważne wizualnie pasuje do postaci opisywanej w książkach. Sam film to całkowicie nowa historia z poprzednimi częściami łączy się jedynie postacią głównego bohatera. Dobre efekty specjalne, dużo walki i szybka akcja to cechy tej pozycji nie ma tu miejsca na filozoficzne rozmyślenia, zresztą właściwie na żadne gdyż fabuła nie wymaga od widza skupienia. Podobnie jak w pierwszej

części zostaje zniszczona wioska głównego bohatera, który później wyrusza szukać zemsty za śmierć najbliższych. Nieco oklepane, ale dla tego typu filmu zupełnie wystarczające. Wszelkie niedostatki fabularne nadrabiają sceny walk i miejscami dość specyficzne poczucie humoru. Muszę przyznać, że spodziewałem się czegoś bliższego pierwowzorowi, szczególnie jeśli chodzi o opowiadaną historię, jednak nie zawiodłem się.

Kilka rozwiązań nie przypadło mi do gustu - złodziej otwierający kluczami bramy, można jednak było pozostać przy wytrychach, ale mimo da się to przełknąć. Ci którzy szukają scenariusza na miarę pierwszej wersji niestety zawiodą się, nowy Conan to film z fabułą przewidywalną i prostą nastawiony na wartką akcję czyli po prostu film nie wymagający myślenia a dostarczający rozrywki.

Z.S.

# Fullmetal Alchemist

Zainteresowanie się ową tematyką wynikało z ogromnej pasji do kultury japońskiej. Początkowo zaczęłam poznawanie od kuchni podstawowych gatunków, można rzec, tzw. "klasyki", którą każdy fan zna wręcz idealnie, np. „Sailor Moon” czy „Dragon Ball”, bądź nieśmiertelny „Naruto”. Następnie postępowo coraz bardziej skrupulatnie wgłębiałam się w mangę i anime.

O twórcy „Fullmetal Alchemist” dowiemy niewiele podczas poszukiwań internetowych. Choć manga jak i jej ekranizacja w kręgu pasjonatów jest jak najbardziej znana, natknęłam się na nią podczas nocnych maratonów z anime o charakterze fantasy.

Akcja toczy się w alternatywnym świecie, podobnym do rzeczywistego, choć czas akcji to rok 1914. Zasadniczą różnicą pomiędzy rzeczywistością naszą, a tą przedstawioną w „Fullmetal Alchemist” jest pojawienie się alchemii, będącej formą nauki. Bohaterowie wykorzystują ją zarówno w dobrych celach, takich jak tworzenie i ratowanie bądź tych złych - niszczenie i zabijanie. Dlatego też wykształcone zostały specjalne jednostki wojskowe, gdzie szkoleni są najlepsi alchemicy, nazywani „państwowymi alchemikami” z racji swych unikatowych umiejętności. Główni bohaterowie to bracia Edward Elric i Alphonse Elric. Podczas swoich przygód natrafiają na poszlakę kamienia filozoficznego.

Anime zostało stworzone na podstawie mangi. Mimo, iż powstało na kanwie komiksu, to zdecydowanie różni się od oryginału. Zmianie uległo wiele informacji dotyczących homunkulusów, fakty dotyczące ojca Edwarda i Alphonsa. Powstała także druga seria o nazwie „Brotherhood”. W tym wypadku fabuła opiera się całkowicie na pierwowzorze.

Najbardziej w Fullmetal Alchemist przypadła mi do gustu cała sprawa związana z alchemią, także to, jak rozwijał się wątek braci. W sposób interesujący Japończycy przedstawili kolokacje z nauką. Akcja jest zarysowana świetnie. Poza tym, w grę wchodzi także niezła grafika, o kresce w mandze nie mogę powiedzieć niczego złego, jest rewelacyjna. Postacie bohaterów są zarysowane bardzo dobrze, zobrazowano konkretne cechy charakterów, a także nieuchwytny klimat tego świata, gdzie tajemna nauka decyduje o losach wielu. Niezapomniana jest tu kreacja Stalowego Alchemika, Edwarda, będącego głównym bohaterem. Postać ta zafascynowała mnie całkowicie. Blond warkocz bądź czasami kucyk jest jego znakiem rozpoznawczym. Całość anime potrafi wciągnąć, historia dziejąca się przed odbiorcą pochłania coraz bardziej.

Warto wspomnieć także o utrzymanej na bardzo dobrym poziomie ścieżce dźwiękowej, towarzyszącej obydwu seriom. Muzyka ze wszech miar jest przedstawiona w atrakcyjnej formie, kawałki instrumentalne idealnie wpisują się w klimat danej sytuacji. Całość jest świeża i lekka.

Florence Machine

## KĄCIK JĘZYKOZNAWCZY

Okres świąteczny przed nami, często będziemy się pewnie zastanawiać nad tym jak zapisać nazwy świąt i obyczajów...

Warto zatem zapamiętać, że andrzejki, mikołajki, sylwester (dzień 31.12.) są nazwami obyczajów, dlatego też zapisujemy je zawsze małą literą, natomiast gdy piszemy Wigilia (24.12.), Dzień Babci, Dzień Dziecka to są to nazwy świąt, dlatego też piszemy je wielką literą.

Pamiętajmy zatem o pisowni wielką i małą literą, zgodnie z normą :)



# Zwycięstwo mimo słabości

## Doktor Dominika Spietelun

Już można ją znaleźć na stronie <http://nauka-polska.pl>. Ten portal wymienia też **ludzi nauki**, jako podstawowe w Polsce źródło wiadomości o nich, internetowo dostępne. Od niedawna widnieje tam **portret Dominiki Spietelun**. Bardzo to cieszy!

Stopień **doktora** przyznała jej Rada Wydziału Filologicznego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w połowie listopada 2011, wieńcząc tak długi i żmudny proces doktoryzowania się i zatwierdzając wynik niedawnej obrony. Niezwykły to stopień i wcale nieprosta była droga Dominiki, by go osiągnąć.

Dominika jest bowiem **osobą niepełnosprawną**. Ma znaczną dysfunkcję ruchu. Porusza się na wózku inwalidzkim - z napędem elektrycznym (wówczas może jeździć sama) lub bez niego (i wtedy ktoś musi ten wózek pchać). Pomocy w rozmaitych czynnościach wymaga przez całą dobę.

To dlatego, urodzona w Trzebiatowie, pojechała na studia aż do Siedlec. Niewielkie miasto Trzebiatów znajduje się na Pomorzu Zachodnim i stąd najbliższym byłby Uniwersytet Szczeciński. Dominika wybrała jednak studia na styku Mazowsza i Podlasia, bo **uczelnia siedlecka** miała opinię **integracyjnej**, przyjaznej zatem dla osób niepełnosprawnych.

Tego charakteru nabrała uczelnia w Siedlcach niedługo po upadku komunizmu w Polsce, dzięki bezcennej inicjatywie, którą podjął i spełnił ówczesny **Rektor, śp. prof. Lesław Szczerba**. Sprawił, że uczelnia w zakresie codziennego funkcjonowania (także ułatwień architektonicznych), ale i mentalnie, otworzyła się na studenta-inwalidę, traktowanego jako ktoś ważny dla społeczności akademickiej i w niej upragniony. Senat uczelni w uchwale z 27 X 1992 z radością przyjął „dopuszczenie osób niepełnosprawnych do studiów” i postanowił „prowadzić politykę udostępniania studiów [...] osobom niepełnosprawnym”. W piękny sposób powstała nowa wspólnota.

Urzeczywistniała się tak już w młodej jeszcze uczelni idea **uniwersytetu tak**, jak ją, wysnutą z wielkiej epoki **średniowiecza**, opisali **John Newman** i **Jerzy Starnawski**: jako wspólnotę przyjaznych sobie ludzi, poszukujących prawdy. Spełnił się też **etos badacza**, jak opisała go **Stefania Skwarczyńska**, ukazując pracę badawczą, akademicką skupioną nie na układach lub wypełnianiu kariery, ale na cichym a wspólnotowym zgłębianiu prawdy. Tak to postrzegam. Rektor Szczerba wykonał to bez wielkich słów, po prostu wypełnił swój zamysł. W uczelni siedleckiej pojawili się niepełnosprawni studenci. Ich drogę do integracji opisał po latach w swej pracy licencjackiej Zdzisław Gruzewski.

Dominikę Spietelun pasjonowała literatura. Wy-



brała więc **filologię polską** w Siedlcach. Podjęła jednolite, pięcioletnie studia magisterskie, jeszcze bowiem nie był obowiązkiem „system boloński” i przymusowy podział na 3 lata studiów do licencjatu i, dalej, 2 lata do magisterium, często dziś krytykowany. Trafiła na dobry okres polonistyki siedleckiej - różnorodną jako osobowości a twórczą kadre naukową, bogaty program studiów stricte polonistyczny, trzy ciekawe specjalności, w tym kulturoznawczą i edytorską. Już wówczas zajęła ją bliżej literatura XX wieku, zafascynował Witkacy.

Dawała sobie dobrze radę na studiach tak w wymiarze intelektualnym, jak i wspólnotowym, życzliwie traktowana przez kolegów. Mam ją w oczach, jadącą wózkem po korytarzu pawilonu A przy Dreszera, pogrążoną w rozmowie z kimś. Tak się spełniała **integracja**.

Wybrała moje seminarium magisterskie. Ogarniało ono wszystkie epoki literatury polskiej, miało też charakter komparatystyczny, również interdyscyplinarny, wykraczając poza literaturę. Dominika podjęła temat otwarty na literaturę i malarstwo: **Motywy tropikalne w twórczości literackiej i plastycznej Witkacego**. Pisana ze swadą, wnikliwa analitycznie i trafnie ilustrowana praca okazała się fascynująca w lekturze. Tak ja, Promotor, jak i Recenzent, dzisiejszy **prof. Sławomir Sobieraj**, oceniliśmy tę rozprawę, niezależnie od siebie, jako celującą, stawiając symboliczną ocenę najwyższą: 5+. Fragment tej pracy został później opublikowany w zainicjowanym przeze mnie studenckim czasopiśmie polonistów siedleckich „Do źródeł”.

Był rok 2004. Dominika została **magistrem**. Myślała jednak o dalszej pracy twórczej - już ściśle badawczej. Zapytała mnie najpierw o możliwość... podjęcia pracy na polonistyce siedleckiej. Śmiałość zamiarów zasługiwała na pochwałę. Byłem wówczas Dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej w Akademii Podlaskiej. Tę na-

zwę nosiła wtedy uczelnia. Dopiero co gościliśmy **komisję akredytacyjną**, oceniającą jakość kształcenia. Pomyślny wynik wizytacji miał się ujawnić we wrześniu. Na razie czuło się trochę lęku i napięcia. Było jasne jednak, że odpowiedź należy dać Dominice już teraz. Uznałem, iż warto okazać życzliwość, a podjąć ryzyko. Znalazłem jej **godziny zlecone**. Od października prowadziła ćwiczenia z literatury współczesnej i dała sobie z tym znakomicie radę. Dobrała ciekawe tematy spotkań, panowała nad rytmem dyskusji, a studenci przyjęli ją ciepło oraz dobrze ocenili. Często widziałem, jak pomagali jej wjechać wózkami do sali. Dokonywała się integracja.

Pytanie drugie Dominiki po obronie magisterskiej dotyczyło **doktoratu**. Chciała bowiem podjąć nad nim pracę badawczą, uczęszczając na moje **seminarium doktorskie**, które prowadziłem, gromadząc uczniów raz w miesiącu. Polonistyka siedlecka nie miała uprawnień doktorskich, lecz samodzielny pracownik nauki, profesor może promować doktorów, spotykając się z nimi i otwierając im z czasem przewód doktorski tam, gdzie to możliwe, z chęcią się zgodziłem. Wierna pasjom, rozwijając logicznie swój warsztat, Dominika znowu zajęła się autorem *Nienasyceńia* i raz jeszcze podjęła temat pograniczny: **Między biografią a kreacją artystyczną. Postacie kobiet w twórczości literackiej i plastycznej Witkacego**. Brała więc udział w seminarium, przedstawiała cenne, eseistycznie ujęte, ogniwa dysertacji. Jeden z fragmentów został wydrukowany w „Ogrodzie”.

Po kilku latach nie była już możliwa praca dydaktyczna w ramach godzin zleconych. Przeminięły też dwie moje kadencje dyrekcyjne. Dominika powróciła do rodzinnego Trzebiatowa. Zachowaliśmy kontakt i oczywiście było, że dalej ma powstawać dysertacja doktorska. Odległość między nami była jednak znaczna. Mieszkam w Warszawie i niełatwe byłyby spotkania osobiste. Tu się odstoniło dobrodziejstwo **poczty elektronicznej** i, ogólniej, **internetu**. Tą drogą prowadziliśmy konsultacje. Czytałem nadsyłane ogniwa doktoratu, nanosiłem retusze, posyłałem sugestie. Warto podkreślić dobrodziejstwa **cywilizacji informatycznej**, która wspomaga też ludzi niepełnosprawnych, „pomaga im w integracji

ze społeczeństwem. (Niewidoma studentka polonistyki siedleckiej Magda Grunt mówiła mi w rozmowach, że sprawnie korzysta z komputera i internetu dzięki programowi dźwiękowemu dla osób, które nie widzą).

Kiedy praca była zaawansowana, otworzyliśmy przewód doktorski. Trochę ze względu na możliwości dojazdu dla Dominiki wybraliśmy **Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu**, jego Wydział Filologiczny. Dominika była jako doktorantka **wolontariuszką**, co oznacza tu, że świadomie i śmiało zdecydowała się pokryć koszty przewodu z własnych prywatnych funduszy. Cała ta procedura przebiegła w miłym, empatycznym klimacie. Życzliwość okazali Dziekan **prof. Adam Bednarek**, Kierownik Dziekanatem **mgr Zofia Wójcik**, także troskliwie wspomagająca nas **mgr Aleksandra Jurzysta**, która prowadzi tam dokumentację przewodów doktorskich. Bodaj ze względu na Dominikę wkrótce po otwarciu przewodu zamontowano w neogotyckim budynku polonistyki toruńskiej, mającym strome kamienne schody, windę dla osób niepełnosprawnych... Dopomogło w organizacji spraw finansowych **Siedleckie Towarzystwo Naukowe**, a imiennie jego Prezes **prof. Piotr Matusak**. Nowa ustawa o stopniach naukowych słabo dostrzega doktorantów-wolontariuszy, nakazuje, by koszty przewodu opłaciła instytucja... Choć więc Dominika sama pokryła te koszty, najpierw przelała kwotę na rzecz STN, które dopiero zawarło umowę z toruńską uczelnią. Warto podkreślić tu życzliwość całego zespołu ludzi.

Dominika dzielnie dojeżdżała na egzaminy: z filozofii, z języka niemieckiego, w końcu kierunkowy z literatury dwudziestolecia międzywojennego. Przywoziła ją z Trzebiatowa samochodem rodzina. Recenzenci doktoratu, **profesorowie Anna Kalewska** z Uniwersytetu Warszawskiego i **Wacław Lewandowski** z UMK, wnioskowali o dopuszczenie do obrony. Ta nastąpiła w październiku 2011. W toruńskiej restauracji „Zaczarowana Dorożka” na starówce, o nazwie z poezji Gałczyńskiego, mówiliśmy o tym, co już się osiągnęło i co przed nami. Prof. Kalewska doradzała druk doktoratu w wersji książkowej. Po zatwierdzeniu stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa ta praca dalsza jest już możliwa.

Warto odczytać budowaną tu narrację jako opowieść o **drodze do integracji**. Miarą dojrzałości społeczeństwa jest bowiem także jego stosunek do ludzi słabszych, nie w pełni sprawnych fizycznie, których wolę rozwoju należy uszanować i wspomóc. Egzystencja twórcza jest bowiem prawem każdej osoby ludzkiej. A, znowuż **personalizm** to oczywista podstawa **humanitaryzmu**, jak uczył **Tadeusz Sinko**. Umie to, gdy chce, przyswajając cywilizacja współczesna. Mimo słabości może więc się dokonać zwycięstwo! W internetowej sieci przemawia też grecka paideia, rzymska humanitas.



## PRZEKRACZAĆ GRANICE I WYŁAMYWAĆ SIĘ Z SZABLONÓW

Wywiad z dr. Dominiką Spietelun przeprowadziłam drogą mailową. Wysłałam pytania i, szczerze mówiąc, bardzo bałam się z tymi pytaniami nie trafić - ciężko zgadnąć, jak mogłaby się potoczyć rozmowa na żywo. Pani Dominika zgodziła się na te moje pytania odpowiedzieć. Oddaję jej zatem głos.

Słowo wstępu... Wywołana do tablicy poczułam się lekko zdezorientowana. Na swój doktorat nie patrzę przez pryzmat swojego inwalidztwa. Ten stopień to dla mnie osiągnięcie Dominiki Spietelun, a nie osoby niepełnosprawnej. Pani prośba jednak kazała mi spojrzeć na to z innej perspektywy, szerszej. Uświadomiła też chyba sedno sprawy, o co tak naprawdę „toczy się gra”. Wielu osobom, każdego dnia nadawany jest tytuł doktora, ale nie o wszystkich się mówi... Pisze się zazwyczaj o tych, którzy osiągnęli na polu nauki jakieś niebywałe wyniki. No, niestety nie dlatego akademicka gazeta chce ze mną rozmawiać. O nadaniu stopnia, w moim przypadku, chce się wspomnieć dlatego, że nadano go inwalidzie. I właśnie tu jest sedno tzw. integracji: by takich wyjątków nie było, by było normą, że osoba na wózku, niewidoma czy niesłysząca osiąga stopnie naukowe.

**- Jest Pani absolwentką siedleckiej polonistyki? Jak wspomina Pani siedlecki okres w swoim życiu?**

- Tak, jestem absolwentką dawnej Akademii Podlaskiej. Jak można wspominać okres studencki? To chyba dla każdego jest „fajny” czas. Dla wielu pewnie najfajniejszy i najważniejszy. Mój czas studiów chyba niczym się nie wyróżniał. Żyłam tak, jak cała masa studentów wówczas żyje. Chodziłam do kina, na koncerty, na różne studenckie imprezy. Miałam swoje ulubione knajpki. Wiele też wtedy rzeczy odkryłam. A tak z perspektywy... Najważniejsza jest przeszłość. Teraźniejszość jest tylko konsekwencją czasu minionego. To jacy dziś jesteśmy, jak żyjemy jest dzięki, albo przez dawne czasy. Siedlecki okres mojego życia to kawał czasu. Nie mógł nie pozostawić śladów. To tam dokonałam jednych z ważniejszych wyborów, to tam poznałam ważnych dla mnie ludzi, którzy do teraz istnieją w moim życiu. Dziś ponoszę konsekwencje właśnie tamtych dni.

**- Czy odczuwała Pani w czasie studiów, że Akademia Podlaska jest uczelnią przyjazną dla studentów niepełnosprawnych?**

- Nie chcę generalizować. Każdy ma inne potrzeby i tu o obiektywną ocenę trudno. Ja się tam czułam

jak ryba w wodzie, ale według mnie to ty-

lko dzięki ludziom, a nie jakimś rewolucyjnym czy rewelacyjnym rozwiązaniom. Z pewnością łatwiej dostrzec coś co nam wadzi, niż coś co nam ułatwia bycie w codzienności, ale faktem jest, że ludzie są najważniejsi. Bibliotekarze, którzy targali mi tomy, bo ja sama nie byłam w stanie, portierzy, którzy otwierali drzwi, kadra naukowa, która nie traktowała mnie w sposób przeze mnie niepożądany czyli np. z litością, lekceważeniem, wrogością, kierowniczką akademika, która nie pozostawała obojętna na uwagi czy prośby, przypadkowi przechodnie – studenci, pracownicy administracyjni, którzy poproszeni o pomoc (co zdarzało się nagminnie) zawsze ochoczo służyli pomocą, no i niezastąpiony kierowca busa, dowożącego studentów na zajęcia, którego wymienię z nazwiska, bo na to zasługuje jak nikt inny – Zbigniew Chojecki. Dowoził mnie na wykłady, seminaria, konferencje, czy do biblioteki, który zawsze starał się jak tylko mógł, by sprostac prośbą wymagających pasażerom. Oczywiście też była cała masa osób – znajomych, przyjaciół, których pomoc była bezcenna. Gdyby nie ludzie moja egzystencja w Siedlcach nie byłaby możliwa, nawet przy najlepszych rozwiązaniach architektonicznych, logistycznych. Ale faktem jest, że takie rzeczy jak obniżona umywalka w łazience, przestronne pokoje akademickie, na odpowiedniej wysokości umieszczone przyciski w windzie, w czytelni stolik odpowiedniej wysokości i szerokości, automatycznie otwierające się drzwi w większości uczelnianych budynków, odpowiednie podjazdy, świetnie funkcjonujący bus, były i pozwalały mi normalnie funkcjonować. To rzeczy podstawowe, a jednocześnie niezbędne, niewłaściwe inwalidzie, ale o które wciąż tak trudno. Inne uczelnie z pewnością mogą tylko brać przykład z Siedlec jeśli chodzi o tę kwestię. Powinny uczyć się od dawnej AP i na niej wzorować. Nie wiem jak jest dziś na UPH, mogę tylko przypuszczać i mieć nadzieję, że uczelnia dalej rozwija się w zaproponowanym przez rektora Lesława Szczerbę kierunku.



**- Jak zrodziła się u Pani myśl o doktoracie?**

**Dlaczego właśnie Witkacy?**

- Kończyłam studia, a zatem pewien etap swojego życia i zaczęłam zastanawiać się co dalej. I przyszła, nie wiadomo skąd, myśl, żeby może zająć się literaturą na dobre, badając ją i pozostając w kręgu akademickim. Ta koncepcja brzmiała wówczas jak jakaś fantasmagoria – odważna, ale i bez szans na ziszczenie. Dla mnie samej, ale chyba i dla profesora Antoniego Czyży, do którego ze swoim pozbawionym kształtów pomysłem zwróciłam się, jako ówczesnego dyrektora Instytutu Filologii Polskiej. Nie uzyskałam od razu odpowiedzi. Byłam pewna, że nic z tego nie wyjdzie. Jednak kilka dni później profesor wezwał mnie do swojego gabinetu. Dał szansę. Zaryzykował. Mam nadzieję, że jest zadowolony z tej decyzji.

A dlaczego Witkacy? To było wręcz oczywiste, bo to licealna miłość, której byłam/jestem wierna. Moje zainteresowanie zawsze budziły postacie nietuzinkowe, kontrowersyjne, o nieprzeciętnym umyśle, otwartym, wolnym, wybiegający daleko przed siebie, wszechstronnie utalentowane, szczególnie wrażliwe, czy raczej nadwrażliwe, neurotyczne.

**- Czy chciałaby Pani kiedyś wrócić do Siedlec, może jako nauczyciel akademicki?**

- Hm... Nie myślałam nigdy o tym, ale czemu nie? Gdyby była możliwość... Wróciłam do Trzebiatowa po wielu latach, jest mi tu dobrze, ale teraz nie zapuszcza się korzeni raz na zawsze. Mobilność trudno dziś nazwać ewenementem, można raczej normą. I ja nie mam nic przeciwko temu...

**- Jak wyglądała Pani praca nad doktorem? Jak radziła Pani sobie z trudnościami – konsultacje z promotorem, wyjazdy do bibliotek?**

- Moja praca nad doktoratem, można powiedzieć, że przebiegała w dwóch etapach: pierwszy – siedlecki, drugi – trzebiatowski. Po studiach pozostałam w Siedlcach. Wówczas dostałam godziny zlecone na uczelni i rozpoczęłam pracę nad dysertacją. To był pierwszy etap. Uczestniczyłam więc jak każdy doktorant w seminariach, konsultacjach. Podczas bezpośrednich rozmów z promotorem – profesorem Czyżem – ustaliliśmy podstawy pracy, omówiliśmy koncepcję całości. Po ustaleniu szczegółów przeszłam do realizacji poszczególnych części, które sukcesywnie przekazywałam profesorowi. Podczas spotkań na seminariach i konsultacjach omawialiśmy powstałe części. I tak krok po kroku powstawała rozprawa. Co do materiałów, to siedlecka biblioteka posiada całkiem niezłe zbiory, przynajmniej w zakresie moich poszukiwań. Tego czego nie było na miejscu można było sprowadzić, gdyż uczelniana biblioteka posiadała wypożyczalnię międzybiblioteczną, co było znakomitą rozwiązaniem. Korzystałam z tego. Poza tym promotor użyczał mi swych zbiorów. To był ten pierwszy etap, najważniejszy, bo to wówczas powstała cała

koncepcja dysertacji, jej zarys i najtrudniejsze elementy. Później wróciłam do Trzebiatowa. Wiedziałam, że moja obecność na seminariach nie będzie już możliwa (zbyt duża odległość pomiędzy miastami – ponad 600 km). Promotor nie widział w dzielącej odległości problemu, ja również. Technika jest po to, by ułatwiać życie, więc skorzystaliśmy z tego dobrodziejstwa w sposób maksymalny. Przestrzeń wirtualna była „miejsce” konsultacji. Tak jak wspomniałam, opuszczałam Siedlce z rozprawą, której stopień realizacji był zaawansowany, mimo to pewnych materiałów jeszcze potrzebowałam. Promotor zdobywał je dla mnie i przysyłał pocztą. Zwracałam się też do znajomych, którzy pod boki mieli dobrze zaopatrzone biblioteki. Jeździłam również po okolicznych miejscowościach. W miejskich, małych bibliotekach, a nawet tych szkolnych, niekiedy cuda można znaleźć. W ten sposób sobie radziłam. Wymagało to owszem kombinacji, ale tego typu problemy dało się przeskoczyć. Bo się chciało...

**- Co było dla Pani szczególną inspiracją w czasie pisania pracy doktorskiej?**

- Chyba sam Witkacy.

**- Doprowadziła Pani swoją pracę nad doktorem do końca. Może jakaś rada dla doktorantów? Jak się nie zniechęcić podczas pisania?**

- Nie wiem... Każdy musi na siebie znaleźć sposób. Na pewno tę formę pracy trzeba lubić. Przedmiot badań musi fascynować, musi wzbudzać naszą ciekawość. No i niewątpliwie osoba promotora jest tu bardzo istotna – by nie ściągała w dół, by jej krytyka była konstruktywna i zagrzewała do jeszcze większego zaangażowania. Doktorat wymaga samozaparcia, poświęcenia, ale nie może stać się sensem życia.

**- Jak przebiegała obrona? Bardzo Pani się stresowała?**

- Obrona!? Lubię mieć wszystko zapięte na ostatni guzik, co oczywiście rzadko mi wychodzi. Tak było i tym razem, dlatego też byłam bardzo niespokojna. Podczas podróży do Torunia siedziałam jeszcze nad książką. Byłam na miejscu dużo wcześniej. Czekali już tam na mnie znajomi, którzy specjalnie przyjechali na obronę. Wyczekując, próbowałam zająć się rozmową, jednak z każdą chwilą realność traciła na ostrości. Wchodząc do sali byłam już zupełnie „poza światem”. Bałam się, że nie dotrąm do końca. Jednak, gdy odczytałam kilka pierwszych zdań odzyskałam pewność i wiarę w siebie. No i poszło.

**- Czym obecnie Pani się zajmuję? Czy tytuł doktora stał się dla Pani kolejnym etapem kariery naukowej?**

- Tuż po obronie podjęłam pracę korektora-redaktora i tym przede wszystkim teraz się zajmuję. Rozpoczęłam jednocześnie pracę nad przygotowaniem wersji książkowej doktoratu i wszczęłam poszukiwania wydawnictwa, które zechce to wydać.



Na regałach leżą też zaległe projekty, a w głowie rodzą się pomysły, które wymagają przemyślenia i podjęcia działań. Zobaczmy co z tego wyjdzie.

- **Czy ma już Pani plany na habilitację?**

- Kwestia habilitacji jest sprawą wciąż otwartą. Zależną od wielu czynników, ale prawdę mówiąc nie pozabierałam się jeszcze po doktoracie. Teraz muszę ochłoniąć i nabrać dystansu.

- **O czym Pani marzy?**

- Odpowiem à propos głównego tematu naszej rozmowy: chciałabym, żeby inność szeroko pojęta (mówię o takiej, która nie zagraża drugiemu człowiekowi) nie wzbudzała emocji, by nie była jakimś kuriozum traktowanym obojętnie czy to negatywnie czy to pozytywnie, by po prostu była. Tolerowana, akceptowana.

- **Zbliżają się święta. Co Pani chciałaby życzyć studentom naszej uczelni, a szczególnie studentom niepełnosprawnym?**

- Nie dzielimy... Bez względu na okazję, bez względu na to czy są studentami uczelni warszawskiej, krakowskiej czy może jednej z tych mniejszych, wszystkim studentom, niezależnie od koloru skóry, wyznania, posiadanych poglądów, orientacji seksualnej, tym jeżdżącym na wózkach i tym podpierającym się kulą, tym którzy oglądają świat poprzez dotyk i tym, którzy słyszą duszą, życzę fantazji i otwartego umysłu, by przekraczali różnego rodzaju granice, by nie bali się wyłamywać z szablonów. Zatem wolności mentalnej...

Rozmawiała **Maria Makarowa**

## BYŁEM, ZOBACZYŁEM...

# Wieczór rosyjski w peHa

Szesnastego dnia miesiąca listopad tegoż roku, około godziny 19-ej, atmosfera Klubu Studenckiego „peHa”, zajęta od ognia rozstawionych gęsto świec i płomiennych wewnątrz studentów palących się do żarliwej recytacji wierszy Borysa Pasternaka, otoczyła nimbem kameralnej niezwykłości wszystkich zebranych w sali. Poza dość liczną grupą słuchaczy rosyjskiej poezji egzystencjalnej, religijnej i miłosnej w oryginale i w przekładzie, swoją melicznie nastrojoną obecnością ów wieczór uświetniły zechciały osoby wyjątkowe: Adela Iwanowska w duecie z Agnieszką Chibowską oraz gość specjalny: Michał Konstrat z Warszawy, laureat wielu konkursów poezji śpiewanej, który swoim magicznym głosem wywołał wspomnienia o najwybitniejszych współczesnych bardach Rosji ujętych w jego repertuarze. Jeśliby krtań ludz-



ka nie znała ograniczeń emisyjnych, zapewne bisowałaby do definitywnego końca przeciągłego wieczoru – nad ramię.

Gospodarzem spotkania była dr Małgorzata Jasińska, opiekun Koła Naukowego Językoznawców, które we współpracy z p. Tadeuszem Gocem (nie inaczej niż zazwyczaj, nastrojowo rozśpiewanym), było organizatorem cyklicznego Wieczoru rosyjskiego w „peHa”. Wiersze deklamowali członkowie Koła Językoznawców: Iryna Ankhajewa, Walentyna Bielowa, Maria Długołęcka-Pietrzak, Dagmara Wrzosek, Ganna Zakharkowa, Sofiia Zymak, Irena Żukowska, Dmytro Klymenko oraz niżej podpisany.

Na kolejny liryczny wieczór z poezją rosyjską zapraszamy serdecznie już w nowym roku kalendarzowym.

**Łukasz Mazur**

# Świtania czterech światów

## cz. 1

### Świt pierwszy

Jeśli założyć, że twórczość jest organicznym objawem zdrowia oraz, że nie istnieje taka szkapa, której nie można zajeździć na śmierć, Marcin był bliski antagonistycznego stanu hiperaktywnej niedoczynności. Kolejny tydzień absencji, łączonej z pełną premedytacją abnegacją, na wydziale architektury, nie robił na nim najmniejszego wrażenia. Bo jakże miałby frapować studenta jakiś program studiów lub lista obecności, kiedy jego wnętrze co noc, co dzień, co każdy skurcz serca szarpały hieny wątpliwości. Hieny nadzwyczaj wyrachowane i brutalne, bowiem nigdy nie sięgały mu do gardła – wyraźnie syciły się samym jego cierpieniem, samą rozkoszą zadawania bólu możliwie najdłużej.

W ciągu tego tygodnia burzył i stawiał na nowo gmachy myślowych fortec sklepionych treściwem fantasmagorycznym do granic niemożliwości. Wznosił niebiosiężne wieże marzeń, by podbudować swoje wątpliwe morale, lecz gdy z owych szczytów wracał na płaszczyznę codzienności, widział owe misterne konstrukcje chorobliwie krzywymi, skarłatymi, spojonymi zwyrodniałą zaprawą. Jednocześnie obiektywnie nie robił zupełnie nic, a raczej niczemu nie pozwolił zachować istnienia. Pisał bowiem, więcej jednak czytał i to czytał dużo. Poza tym każdy wysiłek kaloryczny wywoływał u niego głęboki sprzeciw, wyjąwszy przewracanie stron w książkach. Zarzucił nawet grę na trąbce, która niegdyś była bliższa jego sercu niż wspomnienie miłości pierwszej dziewczyny.

Narzędzia kreślarskie i podręczniki akademickie zostały zasypane przez tomy poezji, traktaty alchemiczne, pisma mistyczne, gnostyczne, dramaty klasyków, apokryfy, mitologie oraz demonologie. One tylko niby kompres koily jego wzburzone roznamiętione myśli o wieczności i czasie, pięknie i dobru, miłości i szczęściu, woli i wyobrażeniu, o duchu, naturze, o źródłach bytu i poznania.

Niestety zaślepiiony widmem celowości, a więc pragnieniem stania się Osobą, czyli urzeczywistnienia swego prawdziwego przeznaczenia, nie dość intensywnie rozważał problemy integracji i asymilacji. Przez co, wyszedłszy z kręgu uczonych ksiąg, by coś napisać, a wkroczywszy do krainy własnych przemyśleń, mimo nierzadko obiecujących początków, zaraz wpadał w złość, gdyż nie mógł znaleźć środka wyrazu dla swoich skłębionych zapętlonych myśli, następnie we wściekłość, kiedy obrazy archetypowe spiętrzone i miażdżące powagą jego młodzieńczy umysł – jak nie pozwalały ograniczyć się do żadnej z widzialnych form. Finalnie wszystkie podobne próby, równie chaotyczne

jak ich sprawczy podmiot, w strzępach wyrzucane za okno, migotliwie sięgały trawnika, lecąc z ósmego piętra bloku na wzór ławicy ryb rozproszonej atakiem drapieżnika.

Dziś, w poniedziałek, było podobnie. Po nocy zakłócanej odgłosami pijatyki piętro niżej i pełnej kompletnie absurdalnych cyklicznych snów - w których raz to nosił do chrztu kilkumiesięczną dziewczynkę, zaraz później stał nad tunelem prowadzącym w głąb ziemi i nijak nie mógł zdobyć się na odwagę, aby zejść w dół, pomimo przeświadczenia, że niżej może znaleźć niewyobrażalne skarby - obudził się nad ranem i do dziewiątej podążył śladem wytyczonym przez Taulera w Ustawach duchowych. W chwili gdy uznał, że jest już dość natchniony wzniosłymi myślami, po krótkim wewnętrznym solilokwium, ujął długopis i zaczął kreślić własną wizję drogi do doskonałości. Jednak rzecz równie karkołomna jak zlecenie sekretarzowi sądowemu spisania dziejów ludzkości w jednym tomie, nie miała większych szans na powodzenie bez serii bolesnych konfrontacji z bezkompromisową rzeczywistością problemu.

Nieledwie kilka minut spłynęło po spirali terażniejszości, nim zdążył wydrążyć i zawekować w kilkudziesięciu słowach ekstrakt swoich medytacji o kondycji ludzkiej, a już całe napięcie twórcze znalazło ujście za oknem. Pownownie Hamlet, ojciec Hamleta i zabójca ojca Hamleta zbiegli się w jedno w jego osobie. Żadne boskie melissy (pszczoly) nie chciały złożyć miodu na jego uspiionych wargach, jak to miało być w przypadku Platona. Żaden wyraz nie chciał wejść w twardą służbę stanów ducha, dla których nie był stworzony i które, istotnie, mogły się bez nich obyć. Znowu rozgoryczony Prometeusz nie mógł wielkim głosem przemówić do słuchu ludzkości, bo w tej wersji mitu diaboliczne hieny walczyły już rytualnie o skrawki wyszarpanego mu języka w jazgoczącym prześmiewczoparanoicznie wściekłym kłębowskiu.

Dobre ćwierć godziny zajęło mu dojsie z sobą do jako takiego ładu. Drażył głęboko swój smutek, konwulsyjnie rozpamiętywał swoją rozpacz, bezwiednie znajdował szczęście w byciu dramatycznie nieszczęśliwym – zgodnie z aforyzmem obwieszczającym, że tylko wielcy ludzie są w stanie odczuć prawdziwie wielki smutek. War w jego myślach ostudziła dopiero z rozpadlin pamięci wewnętrzną szamotaniną strącona kropla z krynicy Tomasza z Kempis: Ojcie sprawiedliwy i czcigodny przyszła na mnie pora próby. Ojcie ukochany, trzeba aby Twój sługa zniósł ten moment dla Ciebie. Ojcie uwielbiony na wieki, przyszła pora, którą Ty przewidziałeś od wieków, abym na pewien czas upadł pozornie, ale przecież zawsze żył w Twojej miłości. Wzgardzony będę jakiś czas i upadnę, i rozpacz mnie przygniecie, a wszystko po to, abym podniósł się znowu w blasku nowej świetności i



zajaśniał na niebie. Wnet duchowo otrzeźwiał i zorientował się, że chyba jest głodny, choć w tym momencie nie miał już pewności co do niczego.

- Primo ultimo – rzekł do siebie. – Oszamię coś, żebym nie stracił przytomności, kiedy dobędę swojej tuby i wyłożę światu prosto w ślepią, na fali uniwersalnego języka muzyki, co czuję, myśląc.

Zajrzał do lodówki – pustka, a może nawet zręby puszczy - okazało się, że nie ma tam niczego, czym żywe kultury bakterii mogłyby się z nim podzielić. Zresztą, poza twarogiem, który zakwitł fantazyjnie niczym paproć, struchlała cebula, o dziwo kiełkującym czosnkiem i prawie pustą butelką płynu mającego kiedyś coś wspólnego z mlekiem, nie było się czym dzielić. Zaklął szpetnie, trzasnął wierzejami od „Minska”, pociągnął nosem, a że był podziębiony, perwersyjnie, z obrzydzeniem, ale na przekór nieodmienne podłemu światu, pokrzepił się lekko ściętym gulaszem z drobnoustrojów..

- Dobra, jest blisko dziewiątej – pomyślał zerkając na zegar. - Najwyższy czas tchnąć odrobinę życia w tę zmurzałą człowieczą termitierę. Niech barwy dźwięków poruszają powietrze i zakręca odświeżające tornado w zatęchłych w bezruchu umysłach nieistniejącej klasy średniej.

Ani przez moment nie pomyślał, że może się tym komuś naprzykrzyć. To miał być jego iście prometejski triumf nad sforą prześladowających i okaleczających go bestii.

Pieczołowicie wydobyl z futerału Xenę, bo tak pieczołowicie nazywał swój instrument od Yamahy, ułożył nuty do Mystery Miles'a Davis'a, zagrał na osiem gamę c-dur, by sprawdzić strój dęciaka i stan zaworów – od dwóch tygodni mieszkał na tej stacji, ale jeszcze tu nie grał. Włożył stopery do uszu, bo nie chciał ani nie potrzebował teraz słyszeć realizowanych dźwięków. Był na tyle wytrawnym trębaczem, że fałsz wyłapywał już pod palcami oraz odczuwał przenikliwość swoim układem kostnym zanurzonym w wibracji każdej z granych nut. Zbliżył wagi do ustnika i bez zbędnej egzaltacji łagodnie trafił w pierwsze dźwięki, miękko zadał wstępne takty, przy perfekcyjnej bez mała emisji. Nadawał własnym uczuciom formę tonów, legatował nuty jakby plół z nich kolczugę na kolejny bój z samym sobą. Nie myślał wtedy jeszcze o niczym – cały był dźwiękiem, a dźwięk nim wyrażonym w świecie. W pewnym momencie dał się ponieść fali emocji gwałtownie wyrwanych z dławiącego objęcia werbalizującej tamy intelektu. Zaczął improwizować. Gdy grał tremolo wszystkie najwrażliwsze struny jego duszy nadawały mu barwę. Wypełniał rozebrzmionym sobą całe uniwersum dwudziestu siedmiu metrów kwadratowych stacji z przyległościami. W pewnej chwili uzmysłowił sobie, że stracił poczucie czasu i miejsca. Chcąc uporządkować i ukierunkować swoje uczucia, wrócił do nut, a w myśli zaczął melodeklamować Hymn do piękna myśli ludzkiej Shelley'a: O, Duchu Piękna! Ty, który barwami / Wszelką myśl ludzką uświęcasz wspaniale, / Gdy ją rozświetlasz, gdzie zdążasz wciąż dalej? / Czemu odchodzisz, i jesteśmy sami / Na tym padole szarym, zamglonym troskami? / Czemu tęczyowy blask strumyka / Utkany słońcem zaraz znika?

Czemu czar żaden trwać nie może stale? / Czemu sen, śmierć i narodziny, / I lęk wciąż chmurzą dnia godziny?

Heroicznym wysiłkiem woli, dzięki wprawie i ograniu był w stanie nie dopuścić, by wzruszenie rosnące w nim niby ziarna w kłosie nie zwarło mu krtani. Zbliżając się do końcowego ataku na potrójne staccato i wysokie akcenty,

melorecytował dalej:

Więc one wiedzą: nie ma w duszy mojej / Żadnej nadziei, że wyzwolisz / Ten smutny, ciemny świat z niewoli, / Że ty, Piękności nadzmysłowa, / Dasz nam to wszystko, czego brak w tych słowach.

Gdy padała ostatnia sylaba wykrzyczana w duchu, dobrzmiewające ostateczne zadęcie właśnie wybiegało poza granice słyszalności. W tym samym momencie Marcin niewyobrażalnie szczęśliwy - dodatkowo dzięki potęgującemu wszelkie wrażenia dotlenieniu mózgu - odjął Xenę od ust, pozwolił kilku łzom wystąpić z oczu, wyjął stopery z uszu i gotował się do da capo ostatniej partii. Teraz chciał uchwycić siebie w pełni kształtów fonicznych.

Nim jednak dokończył tę myśl, w chwili gdy pozbywał się stoperów, napadły go jednocześnie dwa ordynarne dźwięki; zasadniczo raziło go dźwiękowe gradobicie. Pierwsze były nieco przytłumione i były syntetycznym basem w jakimś absurdalnie prędkim tempie – pohukiwania techno natychmiast wytrąciły go z nastroju, w który wprowadził się przed chwilą. Drugi, bardziej bezpośredni, komponował się harmonicznie z pierwszymi, bowiem ktoś z pasją młota pneumatycznego tłukł pięścią w jego drzwi.

Po chwili wahania Marcin postanowił otworzyć, gdyż niemożliwością byłoby późniejsze tłumaczenie, że nie zastano go w domu, kiedy przed chwilą jego obecność dało się słyszeć w promieniu od sześciu do dziesięciu ścian działowych i kilku stropów. Był zły nie na żarty. Gwałtownymi ruchami odryglowywał drzwi i nim zobaczył kto stoi za nimi, warknął butnie:

- Kiego czorta!?

Dopiero potem rozpoznał osobę przychodzącą z wizytą, a był to osobnik mieszkający pod nim, młodszy od niego dwa, trzy lata, o szarych oczach i twarzy kapitana Żbika. Nie zdążyli się jeszcze poznać, choć Marcin miał okazję kiedyś widzieć, a chwilę wcześniej i wyraźniej słyszeć, jak parkował pod blokiem swoje Mitsubishi Lancer.

- Czego?! - rzucił gniewnie i wtopił w gościa sztyletujący promień wzroku.

Przybysz odpowiedział klasykiem:

- To ja się pytam, awruk, czego - czego wyjesz wyjcu!!

Marcin nieco zbity z tropu tym tonem i formą, błyskawicznie zebrał myśli i wypalił z rosnącym uniesieniem wariacją kwestii wcześniejszej:

- Czego kołaczysz kołtunie! Czego tłuczesz miarki tłuczniu, tłumoku! Czego, czego! Strzelby gajowego!! Naucz się teraz albo zapisz sobie, potem siebie na eksternistyczny kurs, bo możesz tu tego tak szybko nie pojąć, że chcąc zapytać o przyczynę stosujesz konstrukcję otwieraną przez wyraz D-L-A-C-Z-E-G-O, bowiem partykułoprzysłówkę „dlaczego” w systemie języka pol. . .

Dla stojącego na wycieraczkę tego było już za wiele. Nim Marcin zdołał rozwinąć swój wywód i wyartykułować do końca głoskę „l”, skończył go na niej razem z całym „dlaczego” wdławionym mu z powrotem do gardła piorunującym prawym prostym. Cios wyprowadzony ze skrzytem biodra z takim impetem runął na jego twarz, że rejestr pamięci w świadomości domorosłego językoznawcy-trębacza zatrzymał i urwał się na odczuciu przenikliwego bólu przytrzaśniętego (rozpłatanego?) szczękami czubka języka i łomocie oddającym dynamikę kontaktu worka kalarepy z klepiskiem.

# Co kraj to inny świąteczny obyczaj

Wszyscy lubią święta i Ukraińcy nie są tu wyjątkiem. Mamy dużo różnych świąt w grudniu i styczniu. Wszystko zaczyna się od Świętego Mikołaja, kiedy to w nocy z 18 na 19 grudnia do ukraińskich dzieci przychodzi Święty Mikołaj i zostawia pod poduszką słodycze, ale tylko posłusznym dzieciom.

Następne święto to Nowy Rok, tradycyjnie obchodzony w noc z 31 grudnia na 1 stycznia. Przed tym wszyscy zajęci są przyjemnymi rzeczami: kupowaniem prezentów, dekorowaniem domu i choinki. Myślę, że jest to jedna z najprzyjemniejszych pór roku, przede wszystkim ze względu na zbliżające się święta. Prezenty kupione, choinka ubrana i cały dzień 31 grudnia moja rodzina spędza w kuchni za zastawionym stołem. O 23.00 pierwszy kieliszek szampana trzeba wypić za Nowy Rok w Rosji. O 12 po przygotowaniu świątecznego stołu, gdy wszystko będzie goto-



dami, choć zgodnie z tradycją kolędy mogą śpiewać tylko chłopcy.

Inna ciekawa tradycja, spotykana w moim kraju, to święto Starego Nowego Roku obchodzone 14 stycznia, które zostało wprowadzone przez świętego Wasyla. Jest to Nowy Rok według kalendarza Juliańskiego. Nie jest jednak święto obchodzone we wszystkich rodzinach i nie jest ono tak uroczyste, jak Nowy Rok. 14 stycznia tradycyjnie chodzi się „siać”. Im więcej do domu przyjdzie gości „siać”, tym lepsze zbiory będą w przyszłym roku. Większość gościńców otrzymują ci, którzy byli pierwsi. Uważa się, że nie można nie pozwolić „siać” w domu. „Siać” mogą tylko chłopcy, ponieważ dziewczyny nie przynoszą szczęścia. I dobrym znak jest to, jeśli pierwszy próg domu rano 15 stycznia przekracza mężczyzna.

Irina



we i nocy, po przemówieniu prezydenta z gratulacjami trzeba szybko otworzyć i wypić szampana pod dźwięk zegara. Po kilku minutach zaczynają fajerwerki, a w telewizji różne noworoczne programy muzyczne. Potem można odwiedzić przyjaciół lub zostać w domu z rodziną. Rankiem budzi się dzieci, które biegną pod choinkę w poszukiwaniu pożądanых prezentów, daje to wiele powodów do radości. 2 i 3 stycznia są dniami wolnymi i czasem na odwiedzenie krewnych.

Boże Narodzenie na Ukrainie obchodzone jest 7 stycznia. Wieczorem w Wigilię, 6 stycznia tradycyjnie trzeba zanieść rodzicom chrzestnym „Wieczeriu” (pol. wieczerza). Wieczorem 7 stycznia przy stole ponownie łączy się cała rodzina. Dziewczęta w Wigilię po zachodzie słońca spotykają się żeby wróżyć. Także tego wieczoru chodzą chłopaki i dziewczyny z kolę-



## A to nam UPH prezent sprawił!

Czy jest coś lepszego niż 4-miesięczny pobyt we Włoszech w czasie, gdy w Polsce trwa zima, a Ty jesteś stworzeniem ciepłolubnym? Nie ma. Dlatego między innymi zdecydowałyśmy się wziąć udział w programie Erasmus. Taki wyjazd jest szczególnie atrakcyjny dla studentów kierunków językowych. My, jako studentki filologii angielskiej z językiem rosyjskim możemy wykorzystywać w praktyce zdobyte dotychczas umiejętności, a dodatkowo mamy szansę na naukę zupełnie nam nieznanego dotąd języka włoskiego i to od native speakerów.

Podeksycytowane i przejęte spotkałyśmy się na lotnisku, gdzie nastąpiła najgorsza część przygody, czyli rozstanie z najbliższymi. Przetrwaliśmy to dzielnie (płakałyśmy tylko 2 razy!) i ok. 16.00 byłyśmy już w Rzymie. Do Viterbo dotarłyśmy ok. 20.00, gdy już zrobiło się ciemno. I dopiero wtedy zdałyśmy sobie sprawę, że nie wiemy, jak dotrzeć do mieszkania, a żadna z osób, które pytałyśmy o drogę, nie znała podawanego przez nas adresu. O tak późnej porze nie było też szansy na zakup mapy. Nasze trzydziestokilogramowe walizki zaczęły nam naprawdę przeszkadzać w przemieszczaniu się, a nadziei na dotarcie do mieszkania nie przybywało. Naprawdę zrezygnowane zapytałyśmy kolejną kobietę, czy zna ten adres. Znała! Było to na drugim końcu miasta i nie potrafiła wytłumaczyć, jak tam dotrzeć, zresztą, kto by na pamięć znał wszystkie ulice w 60-tysięcznym mieście? Widząc przerażenie w naszych oczach i wielkość naszych walizek, zaproponowała, że nas podwiezie. Wsiadłyśmy do jej samochodu, licząc skrycie, że nie jest członkiem mafii handlującej ludźmi i że właśnie nie podjęłyśmy najgorszej decyzji w naszym życiu. W międzyczasie wykonała kilka rozmów telefonicznych, aby upewnić się, czy na pewno zna drogę (ale mówiła bardzo szybko po włosku, więc nic nie rozumiejąc, dalej liczyłyśmy na to, że za chwilę nie wylądujemy w ciemnym pokoju z workiem na głowie). Dzięki Bogu urocza Włoszka nie była członkiem mafii, była za to bardzo życzliwa i podwiezła nas pod sam dom. Podziękowałyśmy, pożegnałyśmy się z nią i wciągnęłyśmy ostatkiem sił nasze ogromne walizy, mając nadzieję, że to już koniec problemów. Jednak nie był to koniec, to był dopiero początek! Nasze pokoje wyglądały jak sale szpitalne: puste, białe ściany, kamienne podłogi, gołe żarówki. Byłyśmy wygłodniałe, a przecież nie miałyśmy kiedy i gdzie zrobić jakichkolwiek zakupów. Na szczęście nasz włoski współlokator był tak miły, że zamówił dla nas kolację – ogromną ilość pizzy. Przy okazji – wiedzieliście, że Włosi nie jedzą odgrzewanej pizzy? Albo zjadają wszystko od razu, albo wyrzucają



do kosza to, co zostanie. Było to wspaniałą wiadomością dla dwóch polskich studentek, które miały dość jedzenia na cały kolejny dzień. Jednakże nawet pełne brzuchy nie pomogły w starciu z włoskimi gniazdkami, które różnią się od tych w Polsce, a na przejściówki do nich, a tym samym na naładowanie telefonów i laptopów, musiałyśmy czekać do następnego dnia. Dlatego też zakończyłyśmy nasz pierwszy dzień w Italii, zasypiając bez kontaktu z rodziną, okryte ręcznikami, bo nie przyszło nam do głowy, żeby wziąć ze sobą pościel.

Na szczęście każdy kolejny dzień był lepszy. Viterbo okazało się prześlicznym średniowiecznym miastem – wąskie uliczki, duża ilość fontann, kościołów i urokliwych zakamarków zrekompensowała nam początkowe problemy. Dodatkowo pogoda od samego początku nas rozpieszczała, w ciągu dnia temperatura dochodziła do 30 stopni. Zajęcia zaczęły się 10 października, więc pierwszy tydzień upłynął nam na poznawaniu miasta i okolicznych atrakcji, a także na zapoznaniu z tutejszymi ludźmi. Oprócz tego dowiedziałyśmy się ciekawej rzeczy o Włochach: zapytałyśmy naszego współlokatora Marco, czy możemy używać czajnika, który jest w mieszkaniu, na co on odparł, że nie wie nawet, czy i jak on w ogóle działa, bo on herbatę robi w mikrofalówce i czajnik należał do jego poprzednich współlokatorek, Polek.

Kiedy w końcu zaczął się rok akademicki i przyszło do wyboru przedmiotów, czekały nas kolejne niespodzianki. Organizacja studiów wygląda inaczej niż w Siedlcach: każdy rocznik nie ma konkretnego rozkładu zajęć, a studenci wybierają sobie sami kilka przedmiotów, z których chcą zdawać egzaminy. Na szczęście, nasz tutejszy koordynator okazał się ogromnie pomocny, a przy tym bardzo miły i zabawny,



a do tego płynnie mówi po polsku! Dzięki jego pomocy sprawnie i szybko wybrałyśmy przedmioty, i rozpoczęłyśmy naukę. Jedyne kurs języka włoskiego nie przebiegał tak, jak byśmy sobie tego życzyły. Zaczął się dopiero w listopadzie, i już po dwóch spotkaniach został przerwany, ponieważ wykładowca zdecydował, że jednak nie ma czasu, by go prowadzić. Od dwóch tygodni prowadzi go nowa nauczycielka i w końcu widzimy jakiś progres w naszej nauce nowego języka.

Università degli Studi della Tuscia w Viterbo prowadzi wymiany międzynarodowe nie tylko w ramach programu Erasmus (dla studentów z krajów Europy), ale również w ramach programu USAC (dla studentów ze Stanów Zjednoczonych). Tym samym studenci w Viterbo to prawdziwa międzynarodowa mieszanka. Wszyscy porozumiewają się głównie po angielsku lub po włosku, jednak wielokrotnie można usłyszeć polski, hiszpański, rumuński, gruziński, portugalski, niemiecki oraz wiele, wiele innych. Pracownicy uniwersytetu oraz organizacji studenckich robią, co mogą, aby zapewnić nam możliwość dobrej zabawy i nauki. Możemy wziąć udział w licznych wycieczkach (np. Perugia, Asyż, Rzym), konferencjach (np. *Shakespeare and the romantic imagination* prowadzona przez profesora z Oxfordu), spotkaniach wszystkich zagranicznych studentów (International Day).

## ROZRYFFKA

Przychodzi pijany student na egzamin z matematyki i pyta profesora, czy może pisać z innymi. Profesor niezbyt zadowolony z jego stanu, po długich błaganiach zgadza się.

Wszyscy gotowi do pisania. Pada pierwsze zadanie:

-Proszę narysować sinusoidę!

Wszystkim to nie wychodzi tak, jak powinno, profesor podchodzi do pijanego studenta i widzi piękną sinusoidę:

-No wspaniale, jestem pod wrażeniem.

A student na to:

-Spokojnie, to dopiero układ współrzędnych!

Ranek w akademiku. Student pierwszego roku mówi:

- Chodźmy na zajęcia, bo się spóźnimy!

Student drugiego roku na to:

Poza nauką, na którą przeznaczamy większość naszego czasu :) , wiele podróżujemy. W każdej pobliskiej miejscowości znajduję się coś interesującego i unikatowego. Viterbo leży w tak fantastycznym miejscu, że 30 km od niego są jeziora (Bracciano, Bolsena), 50 km od niego – Morze Tyrreńskie, a tuż za nim – góry i lasy. Niedaleko znajduje się też niesamowite miejsce – Bagnoregio – tzw. „umierające miasto” (położone na szczycie skały tufowej, która sukcesywnie się kruszy i zabiera ze sobą pojedyncze domostwa skazując tym samym miasto na powolną śmierć). Jakby tego było mało, Viterbo znane jest już od starożytności z gorących źródeł. Mają one właściwości relaksacyjne i lecznicze, są polecane zwłaszcza w przypadku chorób nerek, układu oddechowego oraz układu kostnego. **Ze względu na niewielką odległość od Rzymu, termy Viterbo stały się w średniowieczu bardzo popularne wśród dostojników kościoła, a szczególnie papieży, dlatego też często nazywane są po prostu termami papieży.** Termy to baseny i sadzawki na świeżym powietrzu wypełnione gorącą geotermalną wodą o temperaturze 40-50 stopni. Dużą ich zaletą jest to, że są bezpłatne i czynne całą dobę przez cały rok.

O naszym pobycie we Włoszech mogłybyśmy napisać jeszcze wiele: o opieszałości i niezorganizowaniu Włochów, ale jednocześnie o ich ogromnej życzliwości i chęci pomocy, o denerwującej porze sje-ssty, podczas której nie można nic załatwić i kupić, ale i o niesamowitych, klimatycznych miejscach, będących niemal cały czas na wyciągnięcie ręki, o koszmarnych cenach produktów spożywczych i o względnie niskich cenach kosmetyków i odzieży. Niezaprzeczalnie warto wyjechać zagranicę w ramach projektu Erasmus, bo jest to niepowtarzalna szansa na naukę języków, poznanie kultur, na poszerzenie horyzontów, nawiązanie międzynarodowych znajomości i przeżycie niezwykłej przygody. Nie bez powodu niemal codziennie na zmianę wypowiadamy dwa zdania: „Sama sobie zazdroścę, że tu jestem!” i „A to nam UPH prezent sprawił!”

**Martyna Kania  
Miłostawa Wasiak**

- E, pośpijmy jeszcze...

Student trzeciego roku:

- Może skoczmy na piwo?

Student czwartego roku:

- Może od razu na wódkę?

Jako, że nie mogli się dogadać, udali się do studenta piątego roku, by ich rozszadził. Ten zarządził:

- Rzućmy monetą. Jak wypadnie orzeł, pijemy wódkę. Jak reszka

- idziemy na piwo. Jak stanie na kancie - śpimy dalej. Jak zawiśnie

w powietrzu - idziemy na zajęcia...

Rozmawiają dwaj studenci:

- Jak mam napisać rodzicom, że znów oblałem egzamin?

- Napisz:... - odpowiada drugi. - „Już po egzaminach, u mnie nic nowego!”.

## Monika Roszczenko

rusycystyka, I rok I stopnia

Mam na imię Monika. Jestem studentką pierwszego roku rusycystyki. Lubię poezję i w pewnym etapie mojego życia pisałam w języku polskim. Ale od pewnego czasu moim sposobem wyrażania myśli, odczuć, czy nawet emocji jest język rosyjski, który zaczęłam studiować w Siedlcach.



Я искала любви  
 Всю жизнь  
 Но это только боль и грусть  
 Любовь - это источник  
 Жизни  
 Это радость и счастье  
 Даст ли она людям  
 Счастье и радость...  
 Оно это родители, сестра,  
 брат  
 Здоровье - это само счастье  
 Любовь - это мечта  
 Для меня счастье,  
 Что я могу учиться  
 Русскому языку  
 Счастье это не только любовь  
 Но и наши мечты  
 То, что дает людям счастье в  
 работе  
 То, что они с улыбкой делают  
 И любят делать на работе

Любовь  
 Что-то  
 Может быть  
 Туча  
 Одна на небе  
 Любовь  
 Не имеет слов  
 Она в душе  
 И сердце  
 Любовь  
 Это луна и солнце

9 декабря 2011г

Licząca sobie 19 lat. Pasjonatka gry na scenie, sztuki i ulotnej poetyckiej chwili. Zakręcona w cięższych brzmieniach i muzyce alternatywnej. Duszna społeczniczka, działa gdzie tylko się da. Fanka literatury fantasy i science-fiction. Uwielbia długie spacery i poznawanie starych, zapomnianych miejsc. Widzi świat tylko w słonecznych kolorach.



## Urszula Markiewicz

### I rok filologii polskiej I stopnia

#### Zagubiony malarz

Zagubiony malarz  
Chodził od domu do domu  
Z każdym stuknięciem  
Zaczynała się ta sama historia  
Nieciekawe twarze wykrzywione w grymasie niechęci  
Zamykały po raz kolejny wrota nadziei

A On szedł dalej...  
W poszarpanej kurtce  
Pędzłem w rękę  
Szukał zrozumienia  
Odrobiny uśmiechu

Nieustannie mijał puste domy  
Pełne udawanej gry w życie  
Złożonej z zakłamanych fundamentów bytowania

Oderwał się od całości  
Uciekł ze świata fałszu

Wolny jak ptak  
Buntownik zachlapaný farbą  
Tworzący sercem...

A gdy zapuka do twoich drzwi?

#### Pociąg dusz

Pociąg dusz  
Wraca z krainy śmierci  
Wraca- powoli  
ociężale  
bez ochoty

Stukot kół bębni o tory  
Układając się w zażalenie do świata  
W małych okienkach (pociągowych)  
Tli się światełko nadziei  
Chyboczące niepewnie  
Jakby miało za chwilę zgasnąć

A wraz z nim:  
uśmiech choć nikły  
radość choć powoli umiera  
szczęście choć tak ulotne

W wagonach siedzą dusze  
Każda ma swojego właściciela  
Oddane od pierwszego oddechu pozostają do końca...

Pociąg jedzie dalej  
Odwiedza kolejne miasta i wsie  
Nie wiadomo kiedy się zatrzyma  
Widmo niepewności krąży nad nim

A Ty człowieku stoisz i patrzysz  
Jak zwykle nic nie robisz  
Wracasz do domu  
Popadasz w kolejny letarg codzienności...



# Strony rektorskie



Rektor i Senat  
Uniwersytetu Przyrodniczo-  
Humanistycznego życzą  
Wszystkim Pracownikom  
i studentom radosnych i rodzin-  
nych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wszelkiej pomyślności  
w Nowym Roku.

## Dobre warunki kształcenia

Z dr Ryszardem Droba, Prorektorem ds. Dydaktyki i Wychowania, rozmawia  
Adam Bobryk

### **- Jak możemy ocenić tegoroczną rekrutację na Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny?**

- Powinna być uznana za udaną. Na pierwszy stopień przyjęliśmy ponad 2100 osób. Na studia drugiego stopnia ok. 1300. W sumie zatem jest ponad 3400 nowych studentów. Pragnę też zauważyć, iż obecnie, w trakcie roku akademickiego, będziemy przystępowali również do rekrutacji na kierunkach rolnictwo i zootechnika, studia drugiego stopnia. Studenci ci zajęcia będą rozpoczynali więc od semestru letniego. Już dziś także chciałbym zachęcić do zainteresowania się naszą ofertą edukacyjną. Od nowego roku wprowadzimy kilka nowości. Szczegółowy wykaz kierunków i specjalności dostępny jest na naszej stronie internetowej. Dodatkowe informacje można też uzyskać dzwoniąc pod nr. 256432921 studia stacjonarne i 256431922 studia niestacjonarne.

**- Studenci, którzy przychodzą się kształcić na UPH mają nie tylko możliwość poszerzenia swojej wiedzy. Uniwersytet stwarza również odpowiednie warunki socjalne poprzez system stypendialny. Jakie są wymogi pozyskania środków z tego źródła?**

- Od tego roku wprowadzono zmiany systemowe w wyniku nowelizacji ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Pozwoliło to nam na rozszerzenie liczby uprawnionych do ubiegania się o stypendia socjalne. Aktualnie posiadając dochód na członka rodziny w wysokości do 700 zł już można ubiegać się o przyznanie stypendium. One są w różnych wysokościach. Najwyższe wynosi 400 zł. miesięcznie. Także można uzyskać stypendium socjalne z tytułu niepełnosprawności. Łącznie stypendia otrzymuje 3,361 studentów UPH. Z tej liczby 668 - rektorskie za osiągnięcia w nauce, 2,435 - socjalne, 261 - specjalne dla osób niepełnosprawnych.

Nowością jest zastąpienie tradycyjnych stypendiów za wyniki w nauce stypendiami rektora. To co prawda spowodowało zmniejszenie ich liczby, ale za to wzrosła wysokość wypłacanego świadczenia. Nadal także trzeba wykazać się odpowiednią średnią, osiągnięciami naukowymi czy też sportowymi. Pragnę także zwrócić uwagę, że mamy dwa zamawiane kierunki studiów – matematykę i chemię. Ich studenci mogą otrzymać stypendium w wysokości 1000 zł. miesięcznie. Jeśli się doda te wszystkie możliwe świadczenia to jest kwota niebagatelna. Każdego roku również od kilku do kilkunastu studentów naszego Uniwersytetu otrzymuje stypendia



Ministra za wybitne osiągnięcia w nauce i sporcie. To wszystko stwarza dobre warunki kształcenia również w sferze materialnej.

**- UPH umożliwi również swoim studentom szansę wyjazdu w trakcie nauki na zagraniczne uczelnie...**

- Przede wszystkim korzystamy tu z programu Erasmus. Obejmuje on z roku na rok coraz większą liczbę studentów. Należy zwrócić uwagę, że mogą to być zarówno praktyki, jak też odbycie pewnego okresu studiów na wybranej uczelni. Na praktykę Erasmusa student może wyjechać do zagranicznego przedsiębiorstwa, placówki naukowo-badawczej, organizacji non-profit, albo innego typu instytucji np. biblioteki, archiwum, muzeum, szpitala, szkoły wyższej (nie może tam jednak uczyć ani być nauczany), jednostki administracji lokalnej lub centralnej, mieszczącym się w innym kraju uczestniczącym w programie Erasmus (kraje UE, Islandia, Lichtenstein, Norwegia, Turcja). Praktyka Erasmusa może trwać od 3 do 12 miesięcy w obrębie tego samego roku akademickiego. Preferowany czas trwania praktyki wynosi 3 miesiące. Praktyka powinna być związana z dziedziną studiów i nie może być rozumiana jako fizyczna praca zarobkowa. Może ona stanowić część programu studiów lub dawać możliwość zdobycia dodatkowych umiejętności. Dość popularne jest również wyjeżdżanie na semestr, a w wyjątkowych przypadkach na rok do uczelni zagranicznych w celu odbycia części studiów. Wypłacane jest wtedy stypendium w wysokości 300-500 euro. Natomiast w przypadku praktyk kwoty te oscylują w wysokości 200-500 euro. Łącznie w obydwu formach wyjazdów może uczestniczyć ok. 50 studentów UPH.

Rekrutacja na wyjazdy jest prowadzona na wydziałach. W procesie rekrutacji oprócz wyników w nauce i znajomości języka obcego, mogą być brane pod uwagę także inne kryteria jak aktywność w kołach naukowych, działalność organizacyjna na rzecz uczelni i inne. Postępowanie kwalifikacyjne przeprowadza się na wiosnę roku poprzedzającego rok akademicki w którym wyjazd będzie realizowany. W przypadku zaś praktyk na początku roku akademickiego, w którym praktyka nastąpi. Uczestnictwo w wymianie międzynarodowej jest bardzo ważnym doświadczeniem. Pozwala na zdobycie zupełnie nowych umiejętności. Umożliwia także osiągnięcie w szeroko rozumianym sensie dobrej kariery.

**- Dziękuję za rozmowę.**

## III wieczór pieśni patriotycznych

Już po raz trzeci JM Rektor UPH prof. dr hab. **Antoni Jówko** zaprosił społeczność akademicką i wszystkich przyjaciół uczelni na Wieczór Pieśni Patriotycznych, czyli wspólne śpiewanie w Pałacu Ogińskich. W środę, 16 listopada br. w Sali Senatu UPH młodzież ze Szkoły Muzycznej pod dykcją **Michała Hołowni** poprowadziła publiczność przez historyczne pieśni związane ze Świętem Niepodległości. Przy pianinie zasiadł **Tomasz Wojtuś**, a rozśpiewanej młodzieży towarzyszył ks. prof. **Michał Szulik**.

Program wieczoru składał się z 19 pieśni patriotycznych przeplatanych muzycznymi impresjami w wykonaniu młodych solistów. Ideą wieczorów muzycznych w Pałacu Ogińskich jest wspólne śpiewanie pieśni, a każde kolejne spotkanie gromadzi coraz liczniejszą publiczność. Do wspólnego śpiewania włączyli się **Anna Sochacka** – wiceprezydent Miasta Siedlce, Rektor Collegium Mazovia JM dr inż. **Leszek Gadomski**, nadkom. **Jerzy Długosz** - oficer prasowy KMP Siedlce, **Andrzej Matuszewicz** – dyrektor Muzeum Regionalnego, **Maria Gadomska** – dyr. MOPR, **Antoni Raczyński** – prezes TWP, **Barbara Chrońska** – naczelnik Urzędu Celnego w Siedlcach, **Jolanta Kowalska** - dyrektor PSSE w Siedlcach, słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku, pracownicy UPH, studenci i wielu innych gości. Nie zabrakło w tym wyjątkowym chórze głosów władz Uniwersytetu – JM Rektora UPH prof. dr hab. **Antoniego Jówko**, Prorektor ds. Organizacji i Rozwoju prof. dr hab. **Tamary Zacharuk** i Prorektora ds. Nauki prof. dr hab. **Kazimierza Jankowskiego**. Wielką niespodzianką dla wszystkich uczestników Wieczoru Pieśni Patriotycznych była wizyta niezwykle gości. Do Pałacu Ogińskich przybyli z przystępem żołnierze w mundurach z grupy rekonstrukcji historycznej II Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego - dr **Rafał Dmowski**, **Cezary Aftyka**, **Artur Krupa**. Spotkanie z okazji Narodowego Święta Niepodległości było kolejnym już takim wieczorem wspólnego śpiewania, które zorganizowało Biuro Promocji UPH. A w styczniu zapraszamy na kolejne muzyczne spotkanie – Kolędowanie w Pałacu Ogińskich.



## Spotkanie z generałem

Dnia 9 grudnia 2011 roku w sali Senatu Uniwersytetu Przyrodniczo – Humanistycznego odbyło się spotkanie z gen. bryg. **Jarosławem Stróżykiem**, zastępcą szefa Zarządu Wywiadu Międzynarodowego Sztabu Wojskowego przy Kwaterze Głównej NATO, zorganizowane przez Studenckie Koło Naukowe Bezpieczeństwa Narodowego, któremu przewodniczy **Anna Gdula**. Temat wystąpienia brzmiał: „Rola Zarządu Wywiadu w strukturze Sojuszu Północnoatlantyckiego. Instrumenty informowania i ostrzegania NATO”.

Spotkanie z szacownym Gościem cieszyło się zainteresowaniem ze strony społeczności akademickiej, reprezentowanej na spotkaniu zarówno przez władze Uczelni, Prorektor prof. dr. hab. **Tamarę Zacharuk**, dyrektorkę Instytutu Nauk Społecznych Wydziału Humanistycznego, dr. **Mariusza Kubiaka**, opiekuna SKNBN dr. **Mirosława Minkinę**, a także wykładowców akademickich oraz studentów, głównie kierunków: bezpieczeństwo narodowe i politologia. Spotkanie swoją obecnością zaszczycił również Komendant Miejski Policji w Siedlcach, inspektor dr **Marek Fałdowski**. W końcowej części spotkania generał w kompetentny i wyczerpujący sposób odpowiadał na pytania jego uczestników.

AG

## Nagrody Benedyktowicza dla naszych pracowników



Pracownicy UPH zostali wyróżnieni nagrodami im. Ludomira Benedyktowicza. Przyznawane są one od 1987 r. osobom, które w szczególny sposób przyczyniły się do rozwoju regionu. W obecności JM Rektora prof. dr. hab. **Antoniego Jówki**, nagrodę w dziedzinie naukowej i społeczno-kulturalnej, za pracę naukową, społeczno-dydaktyczną, w tym organizowanie Festiwalu Nauki i Sztuki odebrał dr **Ryszard Kowalski**. W dziedzinie społeczno-kulturalnej za tworzenie i kreowanie kultury studenckiej nagrodzony został mgr **Tadeusz Goc**. Laureaci odebrali nagrody z rąk Prezydenta Miasta Siedlce **Wojciecha Kudelskiego**.

W.B.

## Dziecko w kulturze

Dnia 12. grudnia w Bibliotece Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa nt. Dziecko w kulturze współczesnego świata. Organizatorami Konferencji byli dr **Ewa Jagiełło** i dr **Ewa Jówko** z Katedry Dydaktyki Instytutu Pedagogiki. Uroczystego otwarcia Konferencji dokonał Jego Magnificencja Rektor UPH prof. zw. dr. hab. **Antoni Jówko**. Wśród zaproszonych gości byli między innymi: Prorektor ds. Organizacji i Rozwoju UPH prof. dr. hab. **Tamara Zacharuk**, dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr. hab. **Jerzy Kunikowski**.

Problematyka zorganizowanej Konferencji odbiła się szerokim echem wśród braci studenckiej, o czym świadczy liczny udział w obradach. Mottem przewodnim dociekań naukowych stał się rozwój i funkcjonowanie dziecka we współczesnej kulturze. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny, pojęcie „kultura” rozpatrywano w różnych aspektach: orientacji filozoficznej, socjologicznej i pedagogicznej. Goście przybyli na Konferencję, w swych wystąpieniach podkreślali wielowątkowość i wieloaspektowość pojęcia „kultura”. Wystąpienia były zogniskowane wokół trzech aspektów: dziecko współcześnie, dziecko w kulturze przedszkola i szkoły, wychowawca jako promotor działań edukacyjnych.

# WIEŚCI Z WYDZIAŁÓW

## Wieści z Wydziału Humanistycznego

### Konferencja o uzależnieniu

W dniach 28-29 listopada 2011 roku w konferencji pt. „A-Problemy” zorganizowanej przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Siedlcach w ramach projektu „Stawiam na siebie” wzięli udział studenci pedagogiki oraz politologii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego wraz z prof. dr hab. **Tamarą Zacharuk** – Prorektor ds. Organizacji i Rozwoju, dr **Beatą Bocian** – zastępcą dyrektora Instytutu Pedagogiki, oraz dr **Izabelą Trzpił** z Instytut Nauk Społecznych.



Program tegorocznej konferencji koncentrował się wokół problemu uzależnienia od alkoholu głównie pod kątem wpływu na członków rodziny. W konferencji wzięli udział przedstawiciele różnych organizacji i instytucji, którzy w codziennej pracy zajmują się tą problematyką i mają kontakt z rodzinami dysfunkcyjnymi. Dzięki temu konferencja stworzyła doskonałą możliwość pogłębienia wiedzy oraz wymiany doświadczeń w zakresie skutków, jakie niesie za sobą życie z osobą uzależnioną od alkoholu. Spotkanie to może przyczynić się również do wypracowania wspólnego kierunku działań w celu wsparcia rodzin dotkniętych problemem alkoholowym.

**Ewa NASIŁOWSKA**

### Konferencja w CBW



Dnia 7 grudnia 2011 roku w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie odbyła się konferencja popularno – naukowa na temat „Bezpieczeństwo społeczne Polaków wobec wyzwań i zagrożeń współczesności”. W konferencji wzięła udział grupa młodzieży z Studenckich Kół Naukowych: Bezpieczeństwa Narodowego i Politologii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach pod opieką dr. **Mariusza Kubiaka**. Na konferencji

wyjaśniono czym jest bezpieczeństwo społeczne, jakie występują we współczesnym świecie jego zagrożenia, jaka jest rola państwa, samorządu w zapewnianiu bezpieczeństwa obywatelom. Można było usłyszeć bardzo ciekawe i interesujące wypowiedzi na tematy, które każdego z nas dotyczą bezpośrednio, ale których nie do końca jesteśmy świadomi i nie zawsze zdajemy sobie sprawę z ich konsekwencji. Nasza Uczelnia reprezentowana była przez dr. Mariusza Kubiaka, który wystąpił z referatem na temat „Bezpieczeństwo społeczne mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce” oraz przez **Annę Gdulę**, przewodniczącą SKNBN, która omówiła „Zagrożenia społeczne współczesnej polskiej rodziny”.

**Natalia NAJDYHOR**

## Wieści z Wydziału Nauk Ścisłych

- Studenci oraz pracownicy Wydziału Nauk Ścisłych uczestniczyli w XIII Festiwalu Nauki i Sztuki, którego II część przebiegała pod hasłem „Międzynarodowy Rok Chemii i Marii Skłodowskiej-Curie”. Z tej okazji siedleckie oddziały PTBR oraz PTChem zorganizowały sesje wykładów popularnonaukowych, studenci chemii opracowali spektakularne eksperymenty chemiczne, które w laboratoriach Instytutu Chemii prezentowali młodszemu kolegom, a członkowie Koła Naukowego Studentów Matematyków zapoznawali wszystkich zainteresowanych z teorią gier. W ramach Festiwalu Wydział gościł również Uniwersytet Dziecięcy, którego słuchacze zgłębiali tajniki fizyki z pomocą mgr. **Marcina Sadowskiego** z Narodowego Centrum Badań Jądrowych. Nieco dojrzalsi słuchacze mogli uczestniczyć w wykładach młodych fizyków: **Sławomira Miernickiego** z Politechniki Warszawskiej i **Konrada** oraz **Marty Nesteruk** z Uniwersytetu Warszawskiego. Wszystkim festiwalowym imprezom odbywającym się na WNS towarzyszył duch Marii Skłodowskiej-Curie, który przybrał formę cielesną w postaciach studentek III roku chemii.
- Odbyło się zebranie członków Koła Naukowego Chemików, poświęcone wyborom nowego Zarządu oraz nakreśleniu głównych kierunków działalności. Studenci na przewodniczącą wybrali **Izabelę Koperkiewicz**, studentkę I roku studiów II stopnia na kierunku chemia.
- Koło Naukowe Chemików oraz Sekcja Studencka Oddziału Siedleckiego Polskiego Towarzystwa Chemicznego, przy wsparciu opiekuna Koła dr **Danuty Kroczewskiej** oraz przewodniczącej Zarządu o/Siedleckiego PTChem prof. nzw. dr hab. **Teodozji Lipińskiej**, zorganizowało w dniu 22 listopada 2011 r., po kilkuletniej przerwie, seminarium naukowe. Tematem przewodnim było hasło obchodzonego w tym roku Międzynarodowego Roku Chemii „Chemia – nasze życie, nasza przyszłość”. W ramach seminarium studenci przedstawili 11 wystąpień. Uczestnicy wysłuchali także ciekawego wystąpienia mgr **Marka Grzegorzcyka**, który kilka lat temu jako student był bardzo aktywnym członkiem Koła Naukowego Chemików. Prezentacje były wynikiem głównie własnych zainteresowań i studiów literaturowych, przybliżając słuchaczom takie zagadnienia jak chemiczne i biochemiczne podstawy poprawiania urody, chemia popularnych napojów – bezalkoholowych i alkoholowych, reakcje rodnikowe w produktach spożywczych, narkotyki i pigułki gwałtu czy paliwo wodorowe. Studenci przedstawili także podstawy nowoczesnych metod badawczych, z którymi zapoznali się podczas praktyk studenckich, np. w Instytucie Chemii Fizycznej PAN czy Instytucie w Dubnej. Różnorodna tematyka wystąpień sprawiła, że seminarium cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem – odnotowano ok. 120 uczestników. Wysoki i wyrównany poziom wystąpień sprawił, że słuchacze w głosowaniu tajnym wskazywali większość z nich jako zasługujące na wyróżnienie. Autorzy wyróżnionych prezentacji, **Małgorzata Brodacka**, **Łukasz Pikulski**, **Izabela Koperkiewicz**, **Weronika Lewandowska**, **Paulina Świętułska** otrzymali pamiątkowe gadżety. Na zakończenie seminarium wykład wygłosiła prof. nzw. dr hab. **Teodozja Lipińska**. Organizatorom należy pogratulować udanej inicjatywy i wyrazić nadzieję, że zostanie ona na trwałe wpisana do kalendarza działań studentów chemii.
- Rada Wydziału Nauk Ścisłych nadała stopień naukowy doktora nauk chemicznych **Justynie Ławeckiej** oraz **Przemysławowi Wyřebkowi**. Serdecznie gratulujemy oraz życzymy dalszych sukcesów!
- W odpowiedzi na liczne sugestie i prośby studentów matematyki została utworzona nowa specjalność na studiach II stopnia. Od roku akademickiego 2011/2012 na kierunku matematyka studenci będą mogli otrzymać tytuł magistra ze specjalnością „matematyka finansowa”. Mamy zatem nadzieję, iż wykształceni przez nas specjaliści zadbają nie tylko o własne, ale również i o nasze portfele.

Beata CIOK

## Co nowego na kierunkach zamawianych?

I edycja certyfikacji ECDL  
w ramach realizacji projektu „Moda na chemię” zakończona!!!

Zakończona została I edycja certyfikacji ECDL (European Computer Driving Licence). Studenci uczestniczący w certyfikacji mieli szansę uzyskać tzw. europejskie komputerowe prawo jazdy. Korzyści dla posiadacza certyfikatu ECDL to:

- wzmocnienie pozycji na rynku pracy,
- większa pewność utrzymania zatrudnienia,
- wzrost mobilności,
- wzrost szans na rynku pracy w Europie i na świecie.

Aby otrzymać certyfikat należało uzyskać pozytywny wynik z 7 egzaminów prowadzonych przez egzaminatora posiadającego uprawnienia nadane przez Polskie Towarzystwo Informatyczne. Certyfikacja została przeprowadzona w certyfikowanym laboratorium komputerowym. Egzaminy obejmowały następujące obszary zastosowań mikrokomputerów i technologii informatycznej:

1. Podstawy technik informatycznych i komunikacyjnych.
2. Użytkowanie komputerów.
3. Przetwarzanie tekstów.
4. Arkusze kalkulacyjne.
5. Bazy danych.
6. Grafika menedżerska i prezentacyjna.
7. Przeglądanie stron internetowych i komunikacja.

Certyfikat ECDL zachowuje swoją ważność bezterminowo. Kierownik Projektu „Moda na chemię” dr **Danuta Kroczevska** miała przyjemność wręczyć certyfikaty ECDL 13 studentom III roku chemii. Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom I edycji, którzy podjęli się trudu przygotowania i przystąpienia do egzaminów! Zapraszamy na stronę internetową projektu do obejrzenia fotogalerii <http://www.uph.edu.pl/index.php/pl/rekrutacja/kierunki-zamawiane-chemia.html>.

Wkrótce zakończenie drugiej edycji certyfikacji. Studenci objęci projektem „Moda na chemię” w semestrze letnim 2011/12 rozpoczną Kurs Inspektora Ochrony Przeciwpożarowej. W chwili obecnej trwa rekrutacja.

### „Atrakcyjny proces kształcenia na kierunku matematyka”

W ramach projektu współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego prowadzona jest pierwsza edycja Kursu na Maklera Giełdowego z zakresu Papierów Wartościowych przez wyspecjalizowaną do tego firmę. Kurs przeznaczony jest dla 20 osobowej grupy studentów III roku matematyki, osiągających najwyższe wyniki w nauce. Studenci objęci kursem przystąpią w marcu 2012 roku do egzaminu państwowego na maklera giełdowego, organizowanego przez Komisję Nadzoru Finansowego. Po zdaniu egzaminu uczestnicy uzyskają certyfikat Maklera Papierów Wartościowych.

**Beata CIOK**

współpraca **Danuta Kroczevska, Barbara Pezler**

## Chemicy w Indiach

W dniach 9-13 grudnia 2011 r. dwaj pracownicy Instytutu Chemii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego prof. **Stanisław Ostrowski** oraz dr **Mariusz Mojzych** wzięli udział w międzynarodowej konferencji poświęconej związkom heterocyklicznym International Conference on Heterocyclic Chemistry, Jaipur w Indiach. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, ponieważ wielu pracowników Instytutu systematycznie bierze udział w różnych konferencjach międzynarodowych, gdyby nie fakt, że wykład profesora Ostrowskiego wzbudził zainteresowanie na kongresie i odnotowano to w miejscowej prasie - dzienniku Dainek Bhaskar (Daily Sun).

W konferencji wzięło udział około 400 uczestników reprezentujących ponad 40 krajów. Była ona poświęcona ważnej klasie związków chemicznych. Ogromna ilość leków, środki ochrony roślin, czy ciągle poszukiwane związki przeciwnowotworowe to wszystko połączenia heterocykliczne. – Udział pracowników UPH na konferencji został zauważony. A fakt odnotowania tego w miejscowej prasie jest po prostu miły – ocenia profesor Ostrowski.

– Chciałbym dodać, że na międzynarodowej konferencji zadebiutował z wykładem doktor Mojzych, chemik młodszego pokolenia w Instytucie. Spisał się dobrze. Już sam fakt zaproszenia go do wygłoszenia wykładu należy traktować jako wyróżnienie. Chciałbym także podkreślić, że wyniki zaprezentowane przeze mnie są również udziałem dwojga moich współpracowników, przede wszystkim doktora **Przemysława Wyrębka**, a także doktor **Agnieszki Mikus** – uzupełnia profesor.

**हेटरोसाइक्लिक के बिना जीवन अधूरा**  
हेटरोसाइक्लिक कैमिस्ट्री पर चल रही तीसरी इंटरनेशनल कॉन्फ्रेंस के दूसरे दिन एक्सपर्ट्स ने बताई कंपाउंड्स की महत्ता

सिटी रिपोर्टर जयपुर  
संविधान क्षेत्र में बीमारियों के इलाज को लेकर हो रहे सभी सोचों में हेटरो साइक्लिक कंपाउंड अलग भूमिका अदा कर रहे हैं। कॉन्फ्रेंस में पैर प्रजेंटेशन की दौरान विशेषज्ञों ने कहा कि हेटरोसाइक्लिक कंपाउंड के बिना जीवन को बचाना असंभव है। यही वजह है कि दुनियाभर के बाजारों में पेनिसिलिन, एंटीबायोटिक दवाइयों सहित सभी मेडिसिन में इनके कंपाउंड मौजूद हैं। रामस्थान यूनिवर्सिटी के कैमिस्ट्री डिपार्टमेंट की ओर से होटल काताबस अग्रे में चल रही इस कॉन्फ्रेंस के दूसरे दिन पांच सेसन में 35 पैर प्रजेंटेशन हुए। चार दिन तक चलने वाली इस कॉन्फ्रेंस में एक्सपर्ट्स ने हेटरोसाइक्लिक कंपाउंड में हो रहे नए टेक्नोलॉजी के इस्तेमाल और इलाज में यारवों को समझाया। कॉन्फ्रेंस में दुनियाभर के 45 देशों के 400 एक्सपर्ट्स हिस्सा ले रहे हैं।

**यह प्रकृति का भी हिस्सा है**  
पेड़ पौधों में क्लोरोफिल के रूप में हेटरोसाइक्लिक कंपाउंड है, यही हमने खरद सेल में भी यह मौजूद है। फर्क सिर्फ प्रकृत और पौधों के पैरेंटिजम का है। प्रकृति से हमने दुग्ध के कारण में यह कारण भी अलग है। यही वजह है कि इंसान बीमारों से सेवन को जाने वाली मेडिसिन में यह लगभगक है। यहाँ एनुकेलन सेटर इमिंट के पूर्व निर्देशक फसल्य फलने ने कहा कि इसमें हो रहे सोच से पहिले में कई बीमारियों का इलाज संभव हो पाएगा।

**बीमारी से आगे इलाज**  
इसके सिवाय से पहिले में कई तरह की बीमारों व मेडिसिन में यह अलग स्थिति होने। यूनिवर्सिटी और फोर्सेलिय, फोर्ड में अर्थिक सिर्भिसियम हुए के हेड प्रतनिगत उनको ने कहा कि यहाँय में नई बीमारी पैदा होने के साथ उनका इलाज बीमारी से दो कदम आगे निम्नर राह है। यह वैज्ञानिकों के सोच व उनके द्वारा ईन्फ हो रहे नई तकनीक का ही परिणाम है।

**बेस्ट प्रजेंटेशन को मिलेगा सम्मान**  
कॉन्फ्रेंस के बर्चस्वर प्रो. जो.डी. फोर्ड ने बताया कि यह कंपाउंड एंटी केमर सिवाय के लिए महत्वपूर्ण होने के साथ ही फार्मास्यूटिकल और एगो वैजिकल सिवाय में भी अलग भूमिका अदा करत है। उन्होंने बताया कि कॉन्फ्रेंस के अंतिम दिन बेस्ट प्रजेंटेशन को एक खराब रूप के एगोय चार्जे अर्बोर्ड परे इन्फोर्मेस इन हेटरोसाइक्लिक के सम्पन्न से सम्मान जाएगा।

## Projekt chemii przykładem dobrych praktyk

17 listopada 2011 roku odbyła się w Warszawie konferencja-targi „Innowacje w praktyce” zorganizowana przez Krajową Instytucję Wspomagającą – Centrum Projektów Europejskich. Impreza zgromadziła prawie 170 uczestników – przedstawiciele instytucji i organizacji zainteresowanych kwestiami innowacyjności oraz współpracy ponadnarodowej w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki, m.in. reprezentantów Instytucji Pośredniczących, Regionalnych Ośrodków Europejskiego Funduszu Społecznego, członków Sieci Tematycznych oraz beneficjentów projektów innowacyjnych i projektów współpracy ponadnarodowej, a także potencjalnych użytkowników produktów wypracowanych w ramach projektów.

Wystąpienia podczas konferencji podzielono na trzy części, dotyczące: strategii wdrażania projektu innowacyjnego w ramach PO KL, walidacji produktu finalnego oraz upowszechniania i mainstreamingu. Swoimi doświadczeniami na temat tych zagadnień dzielili się z uczestnikami konferencji eksperci (w tym eksperci zagraniczni), praktycy i beneficjenci. Wśród prelegentów byli m.in. **Dorota Bortnowska** – zastępca dyrektora Departamentu Zarządzania EFS w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, **Lloyd Broad** z Birmingham City Council (Wielka Brytania), dr **Bartosz Grucza** ze Szkoły Głównej Handlowej, dr **Paweł Syty** Politechnika Gdańska oraz dr **Ireneusz Chrzęścik** z projektu „Chemia – wiem, umiem, rozumiem” - Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach.

Niezwykle istotną częścią konferencji były targi projektów innowacyjnych i projektów współpracy ponadnarodowej. Realizatorzy dwudziestu ośmiu projektów, wytypowanych przez Instytucje Pośredniczące i Instytucje Pośredniczące II stopnia, mieli szansę na zaprezentowanie swoich dokonań, a także wymianę informacji oraz dotarcie do osób, które mogą pomóc we włączaniu opracowanych przez nich rozwiązań do głównego nurtu polityki i praktyki.

**Wiesław BARSZCZEWSKI**

## Wieści z Wydziału Przyrodniczego

### Studenci z wizytą w MSZ

Na zaproszenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w dniu 8 listopada 2011 r. ze studentami kierunku rolnictwo Wydziału Przyrodniczego UP-H spotkał się sekretarz stanu w MSZ dr **Jan Borkowski**. Na spotkaniu, które miało miejsce w Pałacyku Ministerstwa przy ul. Foksal, wiceminister podziękował 43 studentom - wolontariuszom za ułożenie 1 lipca 2011 roku, dywanu kwiatowego na Placu Zamkowym w Warszawie z motywem logo polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Omówił też znaczenie dla naszego kraju prezydencji w UE i dotychczasowe największe osiągnięcia. W podziękowaniu każdy student otrzymał Certyfikat udziału w przedsięwzięciu oraz drobne upominki z logo polskiej prezydencji.

W spotkaniu uczestniczyła również dyrektor Departamentu Informacji Europejskiej **Agnieszka Kudlińska**, prof. dr hab. **Janina Skrzyczyńska** – prodziekan Wydziału Przyrodniczego i prof. nzw. dr hab. **Barbara Gąsiorowska** – koordynator zadania. Prof. **Skrzyczyńska** wyraziła uznanie dla studentów, którzy z wielkim zaangażowaniem i radością, mimo wyjątkowo niekorzystnej pogody, układali kompozycję kwiatową. Ze strony Ministerstwa jest wstępne zapewnienie, że studenci Wydziału Przyrodniczego UPH będą mogli odbywać praktyki, a nawet i staże w Centrum Informacji Europejskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

**Edyta ŻYDAK**

## Więści z Wydziału Zarządzania

- Wniosek na konkurs ogólny w Panelu HS4 w ramach konkursów ogłoszonych przez Narodowe Centrum Nauki, złożony przez dr **Monikę Jasińską**, adiunkta w Katedrze Zarządzania Przedsiębiorstwem, został wysoko oceniony przez zespół ekspertów Narodowego Centrum Nauki i recenzentów zewnętrznych i zakwalifikowany do finansowania. Projekt badawczy na temat: „Synergia a kapitał społeczny współczesnych organizacji” dotyczy zjawiska, jakim jest synergia w organizacji i mieści się w nurcie systemowego podejścia do organizacji. Synergia jest jednym z wyróżników - cech organizacji i sukcesu w zarządzaniu. Pojęcie jest niedoskonale opisywane i w stopniu dość ogólnym rozpoznane. Zamierzenie badawcze podjęte przez dr **Monikę Jasińską** uznano jako aktualne, ambitne i potrzebne.
- Na Wydziale Zarządzania zakończono badania, finansowane z grantu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, na temat: „Rynkowe uwarunkowania wzrostu dochodowości gospodarstw ekologicznych, rozwoju rolnictwa ekologicznego i rynku produktów ekologicznych w Polsce”. Temat ten realizowany był w ramach projektu badawczego „Analiza krajowego rynku i rozpoznawalności produktów ekologicznych, struktury popytu, oczekiwań konsumentów i wielkości obrotu produktami ekologicznymi. Badania realizował zespół badawczy w składzie: prof. dr hab. **Marian Podstawka**, dr inż. **Teresa Nowogródzka**, dr inż. **Stanisław Szarek**. Celem badań była ocena strony podażowej oferowanych produktów żywnościowych przez gospodarstwa ekologiczne. Badaniami objęto 200 gospodarstw ekologicznych ze wszystkich województw Polski, zastosowano metodę ankietową oraz metodę wywiadu bezpośredniego.
- W dniu 6 grudnia Wydział Zarządzania we współpracy ze Wschodnią Izbą Gospodarczą, zorganizował konferencję naukową nt. „Mediacje, czyli jak polubownie rozwiązać spór”. Konferencja skierowana była do lokalnych przedsiębiorców oraz urzędników i miała na celu przybliżenie jak też rozpropagowanie idei polubowych metod rozwiązywania sporów jako szybkich, skutecznych sposobów łagodzenia konfliktów i osiągnięcia porozumień.
- W dniu 14 grudnia 2011 roku odbyło się seminarium naukowe nt. „Dobór pracowników do organizacji wobec wyzwań współczesnego rynku pracy” zorganizowane przez Katedrę Zarządzania Przedsiębiorstwem Instytutu Zarządzania i Marketingu. Celem seminarium było podjęcie problemów związanych z doбором pracowników do organizacji i na tej podstawie przedstawienie udoskonalień procesu w aspekcie wyzwań oraz zagrożeń współczesnego rynku pracy. Podczas seminarium prezentowano dorobek badawczy z różnych ośrodków naukowych oraz wymieniano poglądy i doświadczenia z działalności podmiotów gospodarczych. W seminarium czynny udział wzięli pracownicy naukowcy Instytutu Zarządzania i Marketingu. Prelegentami byli również nauczyciele akademicki uczelni wyższych z kraju i zagranicy- dr **Renata Wojciechowska** ze Szkoły Głównej Handlowej i prof. **Włodzimierz Klunia** z Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. W seminarium wzięli udział przedstawiciele wielu środowisk: **Piotr Karas** – dyrektor Filii Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Siedlcach, **Hubert Pasiak** – kluczowy doradca Regionalnego Ośrodka EFS oraz **Kamila Dudek** i **Kamil Rajtarski** doradcy z firmy Y-Consulting.
- Pracownicy Instytutu Administracji Samorządu i Prawa: dr **Dorota Strus**, dr **Roman Stec**, dr **Paweł Krawczyk**, dr **Sylwester Jaśkiewicz**, mgr **Anna Duk-Majewska**, uczestniczyli w konferencji naukowej poświęconej aktualności dzieł prof. **Jerzego Stefana Langroda** – przedwojennego prawnika administratywy, która odbyła się w Paryżu. Efektem tej konferencji jest publikacja wydana przez Polską Akademię Nauk.
- W dniu 16 listopada 2011 r. Studenckie Koło Naukowe Menedżerów „TOP MANAGER” zorganizowało we współpracy z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Warszawie Filia w Siedlcach, warsztaty nt. „Zarządzanie stresem”. Podczas warsztatów uczestnicy dyskutowali na temat istoty i czynników wywołujących stres. Odbyły się też ćwiczenia, podczas których studenci uczyli się, jak radzić sobie w sytuacjach stresujących, jak stres minimalizować i eliminować.
- W dniu 7 grudnia w Koło Logistyków działające przy Instytucie Zarządzania i Marketingu zorganizowało seminarium naukowe pt. „Transport w regionie-bariery i szanse rozwoju”. Prelegentami byli: **Krzysztof Dębiński** - prezes Zarządu, Dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Siedlcach, **Andrzej Kmieciak** – dyrektor Zakładu Linii Kolejowych w Siedlcach, **Waldemar Jaszczur** – prezes Zarządu Ogólnokrajowego Stowarzyszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych i Spedytorów „Podlasie” w Siedlcach, **Wojciech Cylik** - Naczelnik Wydziału Dróg, Urzędu Miasta Siedlce. Wystąpieniom prelegentów towarzyszyła dyskusja dotycząca uwarunkowań infrastrukturalnych rozwoju transportu w wymiarze regionalnym.
- Na Wydziale Zarządzania kontynuowane są prace nad uruchomieniem nowego kierunku studiów – gospodarka przestrzenna - na poziomie licencjackim. Opracowany został program studiów oraz wstępna obsada kadrowa.



# WIĘŚCI Z SENATU

- Kanclerz Uczelni dr **Ireneusz Chrząścik** przedstawił zagadnienia związane z administrowaniem uczelnią. Skupił się na problemach dotyczących obiektów. Przy pomocy prezentacji multimedialnej (zawierającej także zdjęcia obiektów obrazujące ich stan techniczny) zwrócił uwagę na szczegóły związane z utrzymaniem budynków, wspominał o potrzebach przeprowadzania prac remontowych. Podkreślił generowanie kosztów wynikających ze stanu technicznego posiadanych przez Uczelnię nieruchomości. Poprosił członków Senatu o analizę przedstawionej sytuacji.
- Uzupełnione zostały składy Komisji Senackich.
- W sprawach różnych i wniesionych JM Rektor pogratulował prof. **Stanisławowi Ostrowskiemu** ponownego wyboru na funkcję prezesa AZS.
- Kwestor mgr **Sebastian Żuk** przedstawił trzy oferty jako propozycje podmiotów uprawnionych do badania sprawozdania finansowego UPH za rok 2011. Zreferował zagadnienie dotyczące upoważnienia Rektora do zatwierdzenia korekty planu rzeczowo – finansowego Uniwersytetu Przyrodniczo – Humanistycznego w Siedlcach na 2011 rok. Następnie omówił problematykę zatwierdzenia prowizorium planu rzeczowo – finansowego. Senat UPH podjął uchwały w tych sprawach.
- JM Rektor przedstawił konieczność ustanowienia nowego statutu Uczelni. Przekazał głos prof. **Jerzemu Kunikowskiemu** – przewodniczącemu Senackiej Komisji Statutowo-Regulaminowej. Prof. **Kunikowski** podziękował członkom Komisji za wielomiesięczną pracę nad nowym statutem. Nadmienił także o rozszerzeniu składu Komisji i debatach nad uwagami zgłoszonymi do projektu statutu przez członków społeczności Uniwersytetu (zgodnie z załącznikiem opracowanym przez Dział Organizacji i Rozwoju). Następnie dr **Ryszard Droba**, członek w/w Komisji, odniósł się do uwag zgłaszanych przez społeczność Uniwersytetu. JM Rektor podsumował ogólną dyskusję i zwrócił się do członków Senatu o przyjęcie nowego statutu uczelni. Senat UPH podjął uchwałę w tej sprawie.

Wiesław BARSZCZEWSKI

## UPH AMBASADOREM EFS



Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach otrzymał wyróżnienie i tytuł **Ambasadora EFS 2011** za szczególne zaangażowanie w przygotowanie i realizację projektów finansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Uroczystość odbyła się 15 grudnia 2011 roku podczas seminarium zorganizowanego przez Regionalny Ośrodek EFS w Siedlcach pt. „Europejski Fundusz Społeczny na Mazowszu – osiągnięcia i wyzwania”. Nagrodę z rąk kierownika Regionalnego EFS w Siedlcach, **Kamili Śmieciuch** odebrała Prorektor ds. Organizacji i Rozwoju, prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**. Podczas seminarium

w ramach prezentacji dobrych praktyk prof. nzw. dr hab. **Wiesława Barszczewska**, dyrektor projektu, przedstawiła realizowany przez Wydział Nauk Ścisłych UPH projekt „Chemia - wiem, umiem, rozumiem” ([www.innowacyjnachemia.uph.edu.pl](http://www.innowacyjnachemia.uph.edu.pl)).

Ewa NASIŁOWSKA

**STYCZEŃ 2012**

Program dostępny jest na stronie UPH w zakładce "studenci"

**KLUB MIŁOŚNIKÓW TEATRU**

- 5 stycznia 2012 - Teatr WIELKI - "Halka"  
8 stycznia 2012 - Teatr Wielki - NABUCCO  
15 stycznia 2012 - Teatr Wielki - WESELE FIGARA  
21 stycznia 2012 - a/ Teatr ŻYDOWSKI - "Oberża  
pod złotym rogim"  
b/ Teatr Polski - "Niepokorni.ru"  
27 stycznia 2012 - Teatr NARODOWY - "Nosferatu"  
28 stycznia 2012 - Teatr na Woli - "Koziołek Matołek"  
29 stycznia 2012 - a/ Teatr POLONIA - "Po co matki?"  
b/ Teatr ROMA - "Alladyn"  
30 stycznia 2012 - Teatr 6. PIĘTRO - "Edukacja Rity"  
3 lutego 2012 - Teatr Wielki - MADAME BUTTERFLY  
13 lutego 2012 - Teatr ROMA - WALENTYNKOWA GALA  
OPERETKOWA: "3 tenorów" (Krzysztof  
Marciniak, Adam Zdunikowski, Dariusz  
Stachura) z towarzyszeniem Orkiestry  
Salonowej im. J. Kiepury z Łodzi  
18 marca 2012 - Teatr Wielki - LATAJĄCY HOLENDER  
27 i 28 marca 2012 - Teatr Wielki - WOJNA I POKÓJ  
Wyk. Teatr Maryjski z Sankt Petersburga

Szczegółowe informacje i rezerwacja:  
601 220 576 lub 603 220 576 oraz limes@uph.edu.pl

**KARAOKE**

czyli Akademicka Szansa na Sukces prowadzi  
prezenter muzyczny KAROL

**Wtorki: 10, 17, 24 i 31 stycznia**  
peHa, 3 Maja 49 g. 21.00

**STUDENCKA PRACOWNIA MODY**

Prowadzi Dawid Półrolniczak  
**10 i 12 STYCZNIA G. 19.00**  
PEHA, 3 MAJA 49

**KONCERT**

**REGGAE  
HIP HOP**

**13 STYCZNIA  
G. 19.00**

**NETROWY  
I BU (3 ODA KRU)**  
peHa, 3 Maja 49

**WIECZÓR ROSYJSKI**

**LERMONTOW**  
prezentuje Koło Naukowe Językoznawców  
**BALLADY B. OKUDŻAWY  
JANKO MUZYKANT**  
**25 stycznia g. 19.00**  
peHa, 3 Maja 49

**KARAOKE  
w LIMESIE**

9 stycznia g. 21.00  
Limes, ul. Bema 1  
Wstęp wolny

**Koncert z cyklu  
BALLADY I ROMANSE**

**16 stycznia  
g. 21.00**  
Limes, Bema 1

**STUDENCKA GRUPA POETYCKA**

Prowadzi Urszula Markiewicz  
**WIECZÓR Z POEZJĄ I MUZYKĄ**  
**17 stycznia godz. 18.30**  
peHa, 3 Maja 49

**LATA 60', 70', 80'**

**BIESIADA STUDENCKA**  
23 stycznia g. 21.00  
PEHA, 3 MAJA 49

**WIECZÓR FILMOWY**  
Org. Koło Naukowe Ekonomistów  
**KOMORNIK**

12 stycznia g. 18.00  
Limes, Bema 1

**BIESIADA STUDENCKA**

4, 11, 18 i 25 stycznia  
g. 21.00  
PEHA, 3 MAJA 49

**SIEDLECKA PIWNICA**

Prowadzą: Tomasz Salach i Maciej Turkowski  
**WIECZÓR KOŁEJ I PASTORAŁEK**  
**4 STYCZNIA g. 20.00**  
peHa, 3 Maja 49

**KURS TAŃCA  
TOWARZYSKIEGO**

spotkanie organizacyjne:  
4 lutego g. 20.00  
Szczegóły na osobnych afiszach

**Koncert rockowy  
SŁOWA DWA**

(Sokołów Podlaski)  
oraz GOŚCIE  
**20 STYCZNIA GODZ. 19.00**  
PEHA, 3 MAJA 49

**SIEDLECKA PIWNICA**

Prowadzą: Tomasz Salach i Maciej Turkowski  
**26 STYCZNIA g. 21.00**  
peHa, 3 Maja 49

**RECITAŁ**

Tomasza Salacha  
**23 STYCZNIA g. 21.00**  
peHa, 3 Maja 49

**26 lutego  
KONCERT ZESPOŁU  
KAT** PeHa, 3 Maja 49

**KLUB LITERACKI**  
przy współpracy

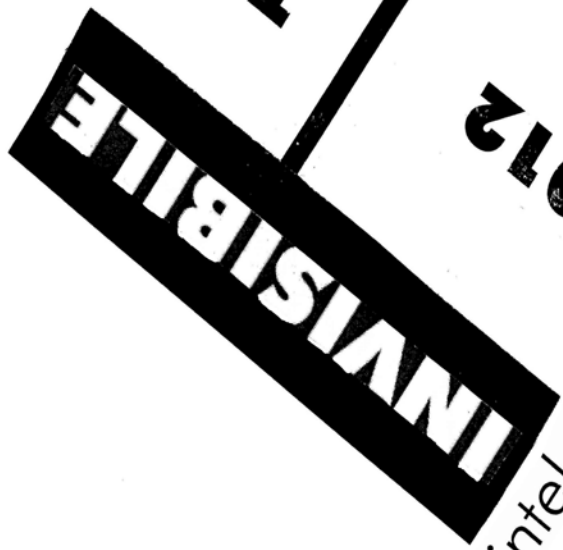
Grupy Literackiej "Witraz"  
**"ŚCIEŻKA DŹWIĘKOWA."**  
Wieczór autorski  
Anna Wolińska i Natalia Świerczewska  
Muzyka: Kuba Łukasiewicz  
**9 stycznia godz. 18.30**  
peHa, 3 Maja 49

**Szkoła Salsy Kubańskiej**

Prowadzenie: RAYNEL FERNANDEZ BALLESTER (Kuba)  
Zajęcia w środy.  
Spotkanie organizacyjne: **11 stycznia g. 19.00**

Szczegółowe informacje i zapisy:  
tel: 660 906 999  
lub e-mail.: Krzysztofchrominski@gmail.com

Termin nadsyłania prac  
na XXXV Konkurs Literacki  
upływa 30 marca 2012 r.



nowe wyzwania intelektualne

**COLLEGIUM**

**Piramida Wiedzy**

zaangażowanie społeczne

wybitni naukowcy

indywidualne studia

niezwykła dziedzina

wiedzy



pasja naukowa

# KURIER

## UNIwersYTECKI

### January 2012

S	M	T	W	T	F	S
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

### February 2012

S	M	T	W	T	F	S
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29			

### March 2012

S	M	T	W	T	F	S
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

### April 2012

S	M	T	W	T	F	S
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

### May 2012

S	M	T	W	T	F	S
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

### June 2012

S	M	T	W	T	F	S
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

### July 2012

S	M	T	W	T	F	S
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

### August 2012

S	M	T	W	T	F	S
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

### September 2012

S	M	T	W	T	F	S
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

### October 2012

S	M	T	W	T	F	S
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

### November 2012

S	M	T	W	T	F	S
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

### December 2012

S	M	T	W	T	F	S
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					